



Rok po wyborach



Według prezydenta: Bezpieczeństwo musi być wyjęte poza nawias bieżącego politycznego sporu, partyjnego czy międzypartyjnego. Bowiem kwestia bezpieczeństwa stała się absolutnie pierwszoplanową sprawą dla wszystkich narodów i państw naszej części Europy i świata. Jest to jedno z najważniejszych zadań każdego rządu i każdej władzy.

Str. 7

Chaos czy destrukcja



Przejawy „demokracji walczącej”, w działaniu pozaprawnym mają wzmocnić państwowy aparat wykonawczy, który szuka akceptacji społecznej oraz gremiów politycznych (decyzyjnych) Unii Europejskiej. Jednak, choćby z powodu tego chaosu, międzynarodowa pozycja Polski w ostatnim roku ulega osłabieniu, nie tylko w aspekcie gospodarczym, ale również politycznym.

Str. 14

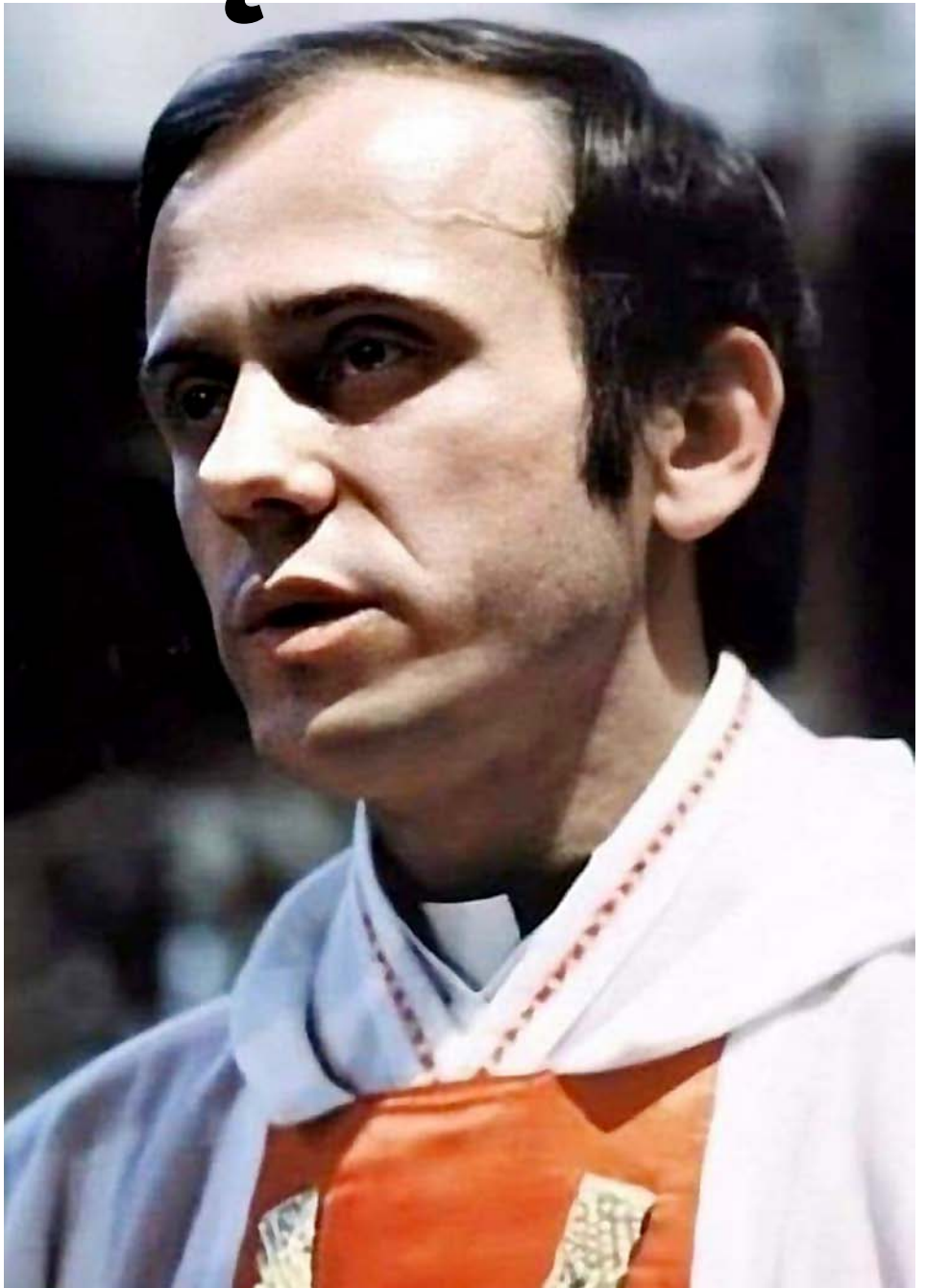
Człowiek dobry jak chleb



6 października 2024 roku w Zielonej Górze-Łężycy miała miejsce uroczystość odsłonięcia obelisku upamiętniającego postać śp. ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego oraz dwóch tablic poświęconych ofiarom nacjonalistów ukraińskich z terenu powiatu Kamionka Strumiłowa w województwie tarnopolskim: śp. Anieli Tylickiej (45 lat), śp. Reginy Tylickiej (13 lat) oraz ponad 100 innym Polakom z miejscowości Mizocz [...].

Str. 18

Męczennik



Aby zwyciężać zło dobrem, trzeba troszczyć się o cnotę męstwa. Cnota męstwa jest przewyciężeniem ludzkiej słabości, zwłaszcza lęku i strachu. Chryścijanin musi pamiętać, że bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju. Chryścijaninowi nie może wystarczyć tylko samo potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniwolenia, nienawiści, przemocy, ale sam musi być prawdziwym świadkiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości.

*Ksiądz Jerzy
Bydgoszcz, 19 października 1984 roku*

Zbrodnia i wyreżyserowany spektakl

MARTA MORAWIECKA



Z profesorem **Wojciechem Polakiem** rozmawia **Marta Morawiecka**

Marta Morawiecka: Witamy serdecznie, Panie Profesorze, we Wrocławiu. Wiem, że ma Pan sentyment do naszego miasta, z czego się ogromnie cieszymy. Te związki z Wrocławiem nie są całkiem incydentalne, ale to temat na osobną rozmowę. Tym razem sprowadza Pana do Wrocławia zamiar podzielenia się wątpliwościami w kwestii okoliczności zbrodni porwania i zamordowania błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki. Zaprezentował je Pan dziś w ramach klubu „Spotkanie i Dialog” Lecha Stefana. Spróbujmy przywołać najistotniejsze zastrzeżenia, które powodują podważenie ustaleń znanych z procesu toruńskiego. Wygląda na to, że nie znamy prawdy.

Prof. Wojciech Polak: Tak, tych przesłanek, które podważają ustalenia procesowe z 1984 i 1985 roku oraz ustalenia ze śledztwa, jest sporo. One wyraźnie podważają to, co zostało na tym procesie rzekomo wykazane.

Zacząłbym od wymienienia zeznań rybaków, którzy łowiąc ryby przy tamie we Włocławku 25 października widzieli wrzucenie do Wisły czegoś, co w ciemnościach przypominało zwłoki ludzkie. Ci rybacy dosyć dokładnie i jednoznacznie to określają, że to były prawdopodobnie zwłoki ludzkie. Mamy również zeznania milicjanta, który zjawił się w miejscu porwania księdza z psem tropiącym. Pies chwycił trop, szedł prosto wzdłuż szosy, a potem skręcał w drogę do kościoła w Górsku i po 30 metrach gubił trop. Te czynności powtarzano kilka razy, za każdym razem wynik był ten sam. To wskazywałoby na to, że Ksiądz nie został wrzucony do bagażnika, lecz został poprowadzony do innego samochodu.

Dalej mamy odnaleziony w 2004 roku różaniec Księdza, który był w teczce esbeckiej, wytworzonej przez SB w roku 1984. Tam umieszczono różaniec znaleziony pod mostem w Toruniu. Obok znajdowały się fotografie śladu opon samochodu. Ten różaniec z opisu przypomi-

nał różaniec Księdza. Świadkowie mówią, że Ksiądz używał różańca dwukolorowego. Był tak często używany, że miał poprzecierane koraliki i był dwukolorowy. I ten różaniec został schowany, nie użyto go ani w trakcie śledztwa ani w trakcie procesu. W ogóle zatajono istnienie różańca.

Proszę jeszcze przypomnieć okoliczności, w których Ksiądz prawdopodobnie celowo wypuścić ten różaniec z rąk.



Wszystko wskazuje na to, że księdza Jerzego zatrzymano tam, gdzie wiemy, że go zatrzymano, czyli na poboczu drogi, w tym miejscu, gdzie dzisiaj stoi pomnik. Potem poprowadzono Go do samochodu zaparkowanego na drodze do kościoła w Górsku, a potem przewieziono pod most w Toruniu, gdzie naprawdę ciężko jest wjechać normalnie, nie znając tej drogi. To musiało być zaplanowane. Tam przeprowadzono go do kolejnego auta. Ksiądz prawdopodobnie porzucił różaniec na trawie jako znak obecności.

Potem zaś – wiele wskazuje na to – że musiał być gdzieś przetrzymywany. Są różne hipotezy: jednostka wojskowa sowiecka w Toruniu, bunkry w Kazuniu Polskim, które często się pojawiają w zeznaniach, czy też komenda wojewódzka we Włocławku. Nie wiemy gdzie.

Ale w związku z tym warto podkreślić, że te wątpliwości naprowadzają nas na jednoznaczne zanegowanie podawanej oficjalnie daty śmierci księdza. Wynikałoby z tego, że Ksiądz został zamordowany sześć dni później.

Wspominał Pan Profesor także o przepitywaniu przez esbeków lekarki księdza Jerzego.

Tak, to jeszcze jedna ciekawa przesłanka. 25 października, w tym samym dniu, co wrzucono zwłoki księdza do Wisły, do lekarki rodzinnej księdza w Warszawie przyszedł SB -cy. Pytali, jakie lekarstwa zażywa Ksiądz i w jakich ilościach. Co by mogło wskazywać na to, że nastąpiła jakaś zapaść zdrowotna i że próbowali jeszcze Księdzu podać jakieś lekarstwa. Gdy one nie poskutkowały, Ksiądz zmarł i zwłoki wrzucono do zbiornika przy tamie. Zresztą podkreślę, że wrzucanie zwłok do kotłującej się wody przy tamach, przy spiętrzonych rzekach, to jest typowa metoda służb specjalnych pozbywania się zwłok. W takim miejscu zwłoki rozpadają się po dwóch tygodniach. Nie ma śladu, po prostu rozpadają się na kawałki. Więc w tym wszystkim tkwi jakaś logika.

Zastanawiają mnie jeszcze ci rybacy. Co oni mogli tam robić nocą, w tak dziwnym miejscu?

To była Rybacka Spółdzielnia Pracy „Certa”. Nazwa pochodziła od gatunku ryb rzecznych, bardzo smacznych zresztą. Ta spółdzielnia łowiła ryby właśnie tam pod Włocławkiem. Zaopatrując zresztą jakiś komunistycznych dygnitarzy. Za komuny kupić dobrą rybę wcale nie było łatwo. Ci rybacy zdają się, że dostawali wynagrodzenie według ilości ryb, więc chcieli złapać ▶



► jak najwięcej. A najwięcej ryb było przy tamie, tylko że przy tamie był zakaz łowienia. Więc oni łamali zakaz, pływając po nocy. Po prostu kłusowali. Zostawiali sieci po cichu i łapali te ryby po nocy. W dodatku z jakiegoś tam powodu – jakiś świąt rodzinnych czy innych – oni po latach doskonale pamiętali datę, kiedy to było. Prokuratorowi Andrzejowi Witkowskiemu podali, że to na pewno był 25 październik. Nie mieli co do tego żadnej wątpliwości. Mamy więc dowody mocno wskazujące na to, że scenariusz porwania i zamordowania był inny. Poza tym brak śladów biologicznych w bagażniku FIAT-a, w którym, według ustaleń ze śledztwa, porwano Księdza, wskazywałby na to, że tam Go po prostu nie było. Że był jakoś inaczej transportowany.

Dość duże wątpliwości dotyczą też ucieczki kierowcy Księdza – Waldemara Chrostowskiego.

Towarzyszą temu podejrzenia okoliczności. W czasie skoku z samochodu Chro-



stowski został chwycony za marynarkę i oberwano rękaw, który został w rękę esbeka. A Chrostowski z marynarką się poturlał gdzieś w kierunku pobocza. Ale prokurator Witkowski zbadał tę marynar-

kę. Dwie pierwsze nici zostały przycięte ostrym narzędziem, to wskazuje na umyślne działanie. Nastąpiło szarpnię-

Ciąg dalszy na str. 4 ►

Ryszard Czarnecki

RYSIE OKO



RYSA NA ANGLOSASKIM SZKLE

Czy można, ot tak, przekreślić dogmat? Życie pokaże. Owym dogmatem w polityce międzynarodowej był ścisły sojusz Stanów Zjednoczonych Ameryki i Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Do czasu decyzji o Brexicie Londyn był sojusznikiem numer jeden Waszyngtonu w Unii Europejskiej (potem tę funkcję przejęła Polska). Teraz po Brexicie, Brytyjczycy pozostają niezmiennie głównym aliantem Amerykanów na Starym Kontynencie – choć oczywiście już nie w Unii Europejskiej.

I nagle na tym transatlantyckim szkle pojawiła się rysa w sprawie dla USA fundamentalnej – a nie jest nią ani wojna

w Europie Wschodniej ani wojna na Bliższym Wschodzie, tylko ograniczanie wpływów Chin. Londyn zaczyna tu iść własną drogą. Można rzec, że skoro regularnie pielgrzymowali do Pekinu kanclerze Niemiec: Angela Merkel i Olaf Scholz oraz prezydent Francji Emmanuel Macron, to obecna podróż nowego ministra spraw zagranicznych Jego Królewskiej Mości jest po prostu próbą zawalczenia o brytyjskie interesy gospodarcze. Ba, można pokazywać, zgodnie z faktami, że po Brexicie Londyn zaczął mocno inwestować w relacje z Azją: przede wszystkim Japonią i Koreą Południową, bo z Indiami, z racji historycznych, miał, ma i będzie miał stosunki szczególne.

Jednak „Afrobrytyjczyk” (to mój ukłon w kierunku politycznej poprawności) David Lammy – kierujący resortem jeszcze do niedawna nazywanym FCO (Foreign and Commonwealth Office), czyli po prostu MSZ – który w ubiegłym tygodniu rozpoczął wizytę w Państwie Środka, pokazuje Amerykanom, że lewicowy brytyj-

ski rząd nie będzie chłopcem na amerykańskie posyłki. Poprzednik premiera Keira Starmera na stanowisku szefa Labour Party – Jeremy Corbyn znany był ze swoich publicznych wypowiedzi bardzo krytycznych wobec NATO. Członek gabinetu Starmera Mr Lammy wpisuje się w ten lewicowo-amerykańsko-sceptyczny scenariusz. Oczywiście dużo bardziej dyplomatycznie niż w przypadku Mr Corbyna. Jednak teraz Partia Pracy rządzi i wolno jej po prostu mniej niż wtedy gdy była za czasów królowej Elżbiety II Opozycją Jej Królewskiej Mości – jak oficjalnie jest nazywana każda opozycja na Wyspach Brytyjskich.

Jeśli po drugiej stronie Atlantyku wygra – co jest coraz bardziej prawdopodobne – Donald Trump, to między lewicowym rządem w Londynie a prawicowym i UE – sceptycznym Białym Domem zapanuje prawdziwa „szorstka męska przyjaźń”.

Co oby...

Prawda jest ciekawa

Redaktor naczelny: Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Agnieszka Marczak.

Autorzy: Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chelstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.

Wydawca: Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Wsparcie:** na cele statutowe

► cie. Czyli to była mistyfikacja. Marynarka nie rozerwała się w czasie skoku, tylko została później rozdarta.

Mało wiarygodnie wygląda też opowieść o wyskoczeniu Waldemara Chrostowskiego przy sporej prędkości z samochodu.

W sprawie rzekomego skoku z jadącego samochodu i poturlania się kierowcy ks. Jerzego robiono różnorakie eksperymenty. Znalaziono komandosa, którego owiązano poduszkami, założono kask na głowę, rękawice, otrzymał jakieś specjalne buty. A i tak złamał sobie rękę skacząc z samochodu jadącego o wiele wolniej, ok. 50 km na godzinę. Zatem jest raczej niemożliwe, aby Chrostowski wyszedł z tego z tak wielkimi obrażeniami.

W procesie toruńskim nie dopuszczano do poszukiwania sprawstwa kierowniczego.

Trzeba jedno powiedzieć, że cała operacja nie mogła być zrobiona bez zgody Kiszczaka i Jaruzelskiego. To odcinanie góry, co miało miejsce w czasie procesu, to jest skandal. Pułkownik Adam Pietruszka był tam najwyższy rangą, a już generałowie Ciastoń, Płatek to niewiniątka. Zaś Jaruzelski i Kiszczak rzekomo w ogóle o niczym nie wiedzieli. A przecież to mogło być zrobione tylko za ich zgodą i wiedzą. Inna rzecz, że Jaruzelski był chytry, potrafił wykorzystać politycznie tę sprawę.

Gdy już doprowadzono do procesu, dla Jaruzelskiego przeciwnikiem numer jeden był generał Mirosław Milewski, który w Biurze Politycznym odpowiadał za bezpieczeństwo. Można było mu zarzucić, że źle kontrolował bezpieczeństwo, skoro dopuścił do rzekomej samowoli tych czterech funkcjonariuszy. Milewski dla Jaruzelskiego był groźny z jednego powodu. Sowieci powoływali pierwszych sekretarzy partii komunistycznych w krajach satelickich, którzy wypełniali z ich nadania władzę namiestnikowską, ale zawsze zakładali, że może się któregoś noga powinąć. I wtedy oni muszą mieć kogoś rezerwowego, też swojego człowieka, którego podmienią. Popatrzmy, jak Gomułka w 1970 roku już się kończył, bo popełniał błąd za błędem i postępował idiotycznie nawet z punktu widzenia wielkiego brata. Te siłowe metody nie były akceptowalne do końca, bo to przecież nie polegało nawet w sowieckim mniemaniu na tym, żeby wszystkich wystrzelać. I co zrobili Sowieci? Mieli dwóch rezerwistów przy Gomułce: Moczara i Gierka. Postawili na Gierka.

Za Jaruzelskiego tym rezerwistą był Milewski, który wskakiwałby, gdyby Jaruzelskiemu noga się powinęła. Ale sprawa Popieluszki umożliwiła generałowi pozbycie się Milewskiego. Zabrakło – mówiono – nadzoru nad służbami, a na dodatek wyciągnęli aferę „Żelazo”, czyli te rabunkowe akcje w sklepach jubilerskich w Niemczech, po których przywieziono kilkaset kilogramów precjozów i rozkradziono to wszystko na prezenty dla rządowych oraz partyjnych notabli i ich żon. Po 1989 roku Jaruzelski kazał zniszczyć wszystkie akta Biura Politycznego. Ocalała jedna teczka – dotycząca afery „Żelazo”, bo trafiła do prokuratury. Milewskiemu wspomniano w 1985 aferę „Żelazo”, której normalnie by pewnie nigdy nie wyciągnęli i Milewskiego wyrzuciono. W ten sposób pozycja Jaruzelskiego zwiększyła się, bo nie było rezerwisty sowieckiego na jego miejsce. Poczuli się naprawdę w siodle w tej sytuacji, że już nawet wielki brat nie bardzo może mu coś zrobić. Więc on paradoksalnie chytrze wykorzystał sprawę Popieluszki do wzmocnienia swojej pozycji.

Niemniej najważniejsze jest, żebyśmy sobie próbowali odpowiedzieć na pytanie, właściwie czemu miało służyć to zamęczenie, zakatowanie księdza Jerzego? Jak Pan Profesor sądzi, dlaczego przystąpiono do tej akcji? Dlaczego ją szykowano od pewnego czasu? Bo przecież nie można zapominać o wcześniejszych prowokacjach pod adresem księdza. Widać było wyraźnie, jak ten krąg na różnych polach wokół księdza Jerzego się zaciska. Wspominał Pan Profesor o próbie wysłania księdza Jerzego do Rzymu i o rozmowie, jaka się odbyła z prymasem Glempem.

Te msze, które odprawiał Ksiądz za ojczyznę – dla Jaruzelskiego, Kiszczaka – były problemem. Przychodziły tysiące ludzi. Przychodzili artyści warszawscy. Oprawa artystyczna, aktorska, muzyczna była coraz lepsza. Kazania były coraz ciekawsze, Ksiądz nad nimi pracował. On nie był jakimś wybitnym intelektualistą, naukowcem czy publicystą, ale ciężko pracował, żeby te kazania były na coraz lepszym poziomie. A z drugiej strony miał taką nieuchwytną charyzmę, która wymyka się pewnym racjonalnym ocenom, bo to ani naukowiec, ani intelektualista, a pomimo to ma coś, że ludzi przyciąga. To był wielki atut. Może to był dar Ducha Świętego.

Ponadto Ksiądz Jerzy wydaje się być takim człowiekiem, który na słabości, prostocie i różnych niedomaganiach swojego losu zdołał zbudować coś nieprawdopodobnie mocnego, wielkiego

i prawdziwego. Właśnie tą autentycznością mierzenia się ze złem na różnych polach – przyciągał. Oczywiście był odsuwany. Był takim – jak byśmy to powiedzieli – outsiderem. Na parafii u świętego Stanisława Kostki, to nawet nie był wikariuszem, tylko rezydentem. Ale z drugiej strony to dawało mu pewną swobodę. Nie miał ściśle określonych obowiązków, to mógł zająć się na przykład duszpasterstwem hutników. Mógł ich zapraszać codziennie, co tydzień po mszy świętej w niedzielę do siebie na plebanie. Prosił, żeby żony przynosiły ciasta, a On będzie robił kawę: będziemy siedzieli i rozmawiali. Jak można najlepiej prowadzić działalność duszpasterską wśród ludzi? Rozmawiać z nimi. Ta rozmowa, ten bliski kontakt dawał mu największe atuty.

Działalność księdza była niepokojąca dla władz. Przychodziły tłumy, kazania księdza były drukowane i rozdawane wiernym. To wszystko ich denerwowało. Z drugiej strony charyzma, popularność jego wśród robotników. To też pewnie esbecję i Jaruzelskiego z Kiszczakiem denerwowało. Dla nich celem numer jeden było usunięcie księdza. Stąd te naciski na Episkopat, na prymasa Głęmpa, że Ksiądz psuje atmosferę, że zakłóca relacje państwo-Kościół. Ksiądz wezwany do prymasa na rozmowę nie usłyszał przyjemnych słów. To wiemy.

Sam ksiądz Jerzy napisał: To, co usłyszałem, przeszło moje najgorsze przeczucia. Zarzuty mi postawione, zwały mnie z nóg.

Tak. Aczkolwiek ja bronie prymasa, bo prymas mógł mu na przykład nakazać wyjazd do Rzymu. Obligatoryjnie i bez dyskusji. Biskup może z księdzem tak postąpić. On tego nie zrobił, zostawił mu wolną decyzję. Ksiądz Jerzy nie chciał jechać do Rzymu. Odbierał to jako zsyłkę. Ale koniec końców nie został zmuszony. Myślę, że to dla władz było sporym rozczarowaniem. Mnie się wydaje, że ta koncepcja, żeby Księdza porwać, pojawiła się właśnie wtedy. Prokurator Andrzej Witkowski twierdzi, że celem akcji od początku było zamordowanie Księdza. Że wszystko zmierzało do Jego zabicia. Mnie się wydaje, że te dziwne zachowania wskazują na to, że oni być może chcieli zastraszyć Księdza i koniec końców wypuścić go. Wtedy by ta rezydencja Księdza przy parafii świętego Stanisława Kostki ściągnęła masę przyjaciół, artystów, literatów. Właściwie cała inteligencja opozycyjna Warszawy by się zjawiła. Gdyby wtedy Ksiądz przeżył i taki umęczony wrócił, to wszyscy by mówili – Jurek, ty wyjedź, bo cię zabiją. Ale też z drugiej stro-



► ny nie wyobrażam sobie, żeby po czymś takim ksiądz Jerzy rzeczywiście uległ. Te straszliwe przeżycia, trudy, nieszczęścia i męka człowieka takiego, jak Ksiądz, w zasadzie utwierdzały w przekonaniu o tym, że kroczy dobrą drogą. Nie upieram się. To jest pewna hipoteza.

Są natomiast pewne fakty niepodważalne. I musimy zrozumieć, że prawdy jest mało w tych sprawach, za to jest wielkie zakłamanie. Są pewne rzeczy ustalone już na 100 proc. To na przykład, że zwłoki Księdza odnaleziono na tamie we Włocławku 26 października, a nie 30 października. To jest pewne. Tu nie ma nad czym dyskutować.

Natomiast nie wiemy, czy te zwłoki wyłowiono i wrzucono do wody, czy ich w ogóle nie ruszano. Wiemy, że wezwano na tamę prokuratora, Wiesława Merkla. On przyjechał, ale nic mu nie pokazano. Odesłano z powrotem. Prawdopodobnie Jaruzelski i Kiszczak obawiali się, że jeżeli teraz wyłowią zwłoki, to pogrzeb wypadnie 1 listopada, będzie to dzień wolny od pracy i masa ludzi przyjedzie na pogrzeb, a im zależało na tym, aby było jak najmniej ludzi na pogrzebie.

Chciałam zapytać jeszcze o Pana opinię, czy porwanie i morderstwo ks. Jerzego można rozpatrywać w kontekście przymiarek władz do przekształceń, które – zdawali sobie z tego sprawę – są konieczne, aby dźwignąć pogrążony w kryzysie gospodarczym PRL. Czy można zatem założyć, że przede wszystkim to był akt zastraszenia społeczeństwa, a z drugiej strony przygotowania gruntu dla tych, którzy uważali, że trzeba z władzą spróbować się dogadać.

Jest pytanie, co oni mogliby przez to osiągnąć. Mnie się wydaje, że mogliby uzyskać jakieś zastraszanie Kościoła. Może należałoby tak rozpatrywać, że Jaruzelski uważał Kościół za poważnego przeciwnika, może nawet ważniejszego niż Solidarność podziemna. Mógł liczyć na to, że w wyniku morderstwa Księdza, sterroryzuje Kościół, uspokoi księży, powstrzyma ich przed angażowaniem się w jawne popieranie Solidarności. Można by to rzeczywiście w ten sposób rozumieć, choć nie byłbym tego pewien. Wie Pani, jest jeszcze jeden aspekt sprawy, który musimy brać pod uwagę. Ta kłopotliwość rozmaitych rozwiązań, które musiała stosować władza, aby z tej sprawy jakoś wybrnąć. Konieczność zainscenizowania całego procesu, potem te metody wypuszczania z więzień morderców na zasadzie symetrycznego traktowania zabójców sierżanta Karosa – podkreślmy nieumyślnych – bo przecież strzał

padł przypadkowo w wyniku szarpaniny, kiedy usiłowano go rozbroić. Dalej „Teresa”, „Trawa”, „Robot”, te akcje inwigilacji rodzin uwięzionych esbeków, aby przypadkiem prawda o wydarzeniach nie wydostała się na zewnątrz. Można się zastanawiać, czy władzom opłacało się podejmować celową grę, związaną z zabójstwem Księdza, żeby potem tyle się szarpać i mieć kłopot z tymi siedzącymi w więzieniu. Jest zasada ekonomiki, kosztów ponoszonych w relacji do korzyści.

W takim razie skąd się wzięło to, że tak duża część opozycji uznała Kiszczaka i Jaruzelskiego za ludzi honoru?

Pytanie, czy duża część opozycji? Ja bym to niuansował. Część opozycji, kręgi Gazety Wyborczej, itd. Czy to była duża część, tego nie wiem. Nie utożsamiamy ludzi, którzy w 1988-1989 poszli na rozwiązanie okrągłostołowe z tymi, którzy uznawali komunistycznych satrapów za ludzi honoru. To jest kwestia pewnego pragmatyzmu. W 1988 roku dosyć szeroko Solidarność poszła na tę ugodę, natomiast w 1989 roku zaczęły się przemiany na świecie. Wówczas latem – w okolicach wyborów Jaruzelskiego na prezydenta – spora część obozu solidarnościowego z Kaczyńskimi na czele, zaczęła mówić, że w tej chwili umowy okrągłostołowe właściwie nie mają sensu.

Ale proszę zwrócić uwagę, co miało największe znaczenie. Po pierwsze społeczeństwo było przekonane do tego, że porozumienie Okrągłego Stołu zwieńczone wyborami 4 czerwca, to jest nasz świetny polski sposób na zmiany polityczne w pożądaną stronę. Tu ewidentnie entuzjazm był ogromny. A po drugie, że wprowadzie jakieś głosy krytyczne w stosunku do Jaruzelskiego się słyszało, ale generalnie ludzie się w te szczegóły nie wdawali, natomiast patrzyli na kogo – na Wałęsę! A ten jak się zachowywał? Wałęsa do końca konsekwentnie bronił generałów i lewej strony.

Nie od początku. Wałęsa w pewnym momencie zrobił wolnę. Odsunął Kaczyńskich i ogłosił, że wzmocnia lewą nogę. Wałęsa też nie był tu do końca konsekwentny. Porozumienie Centrum powstało pod hasłem niejako dokończenia rewolucji. W gruncie rzeczy mocno już odchodząc od kompromisu okrągłostołowego.

Nie zmienia to faktu, że jednak mainstream pozostał przy takiej interpre-

tacji wydarzeń, która gloryfikowała model transformacji.

Czy to był mainstream? Pamiętajmy, że w wyborach 1991 roku ówczesna Unia Demokratyczna zdobyła 14%.

Ale tu nie chodzi o wyłączenie o Unię, ale o tych wszystkich, którzy obalili rząd premiera Olszewskiego.

Ma Pani rację, te wszystkie partie były przestraszone lustracją.

Konkludując, czy można postawić taką hipotezę, że skatowanie i zamordowanie Księdza było przejawem działania długiego ramienia Moskwy, która sondowała sposoby na przygotowanie pola do eksperymentu pod tytułem transformacja. Znalazłam taką informację, że miesiąc po męczeńskiej śmierci Księdza w trakcie obrad Biura Politycznego KC PZPR (27.11.1984) Mieczysław Rakowski powiedział, że trzeba: „zasiąść do stołu z działaczami opozycji politycznej”.

Być może. Jednak też nie wiem do końca. Wie Pani w 1987 roku Ojciec Święty przyjechał do Polski i jak odjeżdżał, zażyczył sobie w odosobnionym pomieszczeniu rozmowy z generałem. Po 15 minutach obrażony Jaruzelski wyskoczył z niej. Doszło do kłótni. Co papież mógł wówczas powiedzieć?

Przypuszczam, że prawdę!

Prawdę, tak. Pamiętajmy przecież jakie były realia. Czy Pani wie, że w 1987 roku w Sowietach „Memoriał” urządził na stadionie imprezy opowiadające o zbrodniach stalinowskich. W Polsce o takich wydarzeniach nie było mowy. Doszło do paradoksalnej sytuacji, że liberalizm polityczny w ZSRS był większy niż w Polsce. Prawdopodobnie papież wówczas powiedział Jaruzelskiemu: człowieku, czy ty się dobrze czujesz? Tam już nastąpiła taka odwilż, że można o zbrodniach stalinowskich mówić, a my?! I to podziało. Kilka miesięcy później Jaruzelski pojechał z oficjalną wizytą do Włoch. Na konferencji prasowej jakiś dziennikarz z kręgów partii komunistycznej zadał generałowi pytanie o reformę, zarzucając mu że jest sprzeczna z marksizmem. Jaruzelski odpowiedział: a co my będziemy się przejmować tym, co Marks powiedział sto lat temu.

Bo to narastało, to już była taka masa krytyczna, że Jaruzelski musiał za-

► **cząc odcinać się od ideologii. Szeregi jego partii od dawna już nie wierzyły w ideologię marksizmu-leninizmu.**

Pewnie tak, ale ja zawsze mówię, kto wie, czy ta rozmowa Ojca Świętego nie podziałała rozstrzygająco.

Mija 40 lat od uprowadzenia i męczeńskiej śmierci księdza Jerzego. Nie znamy prawdy na temat tamtej zbrodni, odpowiedzialni za nią de facto nie zostali ukarani. Żyjemy dziś w wolnej acz ułomnej Ojczyźnie. Wsluchujmy się w stale aktualne słowa Błogosławionego:

Służyć Bogu, to szukać dróg do ludzkich serc. Służyć Bogu, to mówić o złu, jako o chorobie, którą trzeba ujawnić, aby ją móc leczyć. Służyć Bogu, to piętnować zło i wszelkie jego przejawy.

*Ksiądz Jerzy Popiełuszko, Warszawa
27 marca 1983 roku*

Gotowy na wszystko

ANDRZEJ
MANASTERSKI



■ Czterdzieści lat temu, 19 października 1984 roku, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa porwali, a następnie zamordowali kapelana Solidarności, ks. Jerzego Popiełuskę. Towarzyszącego Solidarności od początku strajków robotniczych w 1980 roku. W 40. rocznicę tamtych wydarzeń warto przypomnieć słowa, jakie wyraził kapłan w jednym z podziemnych wywiadów tuż przed śmiercią, a które zostały zamieszczone w podziemnym wydawnictwie kwartalnika literackiego „Puls” z 1984 roku:

Sytuacja Kościoła zawsze będzie taka sama, jaka będzie sytuacja ludzi. Przecież Kościół to nie tylko hierarchia kościelna, ale to cały lud Boży, te milionowe rzesze ludzi, którzy tworzą Kościół w bardzo szerokim pojęciu, i kiedy ludzie cierpią, kiedy ludzie są prześladowani, to i Kościół również odczuwa to na co dzień.

Misja Kościoła to bycie z ludźmi na co dzień, uczestniczenie w ich radościach, w ich bólach, cierpieniach. (...) Przyszłość Kościoła będzie taka, jaka będzie przyszłość społeczeństwa, ludzi. Zadanie Kościoła, to być z tymi ludźmi w ich doli i niedoli, i myślę, że tego zadania i postępowania Kościół nigdy się nie zrzeknie. (...) Dostaję masę listów, w których ludzie piszą, że comiesięczne spotkania na mszy świętej za Ojczyznę pomagają im trwać w nadziei, pomagają im uwalniać się od nienawiści, jaka mimo woli w ludziach narasta. To jest wielka nagroda dla księdza, który nie ma właściwie własnego życia.

Władze, tępiąc mnie, wielokrotnie próbowały wywierać naciski na kurię, na biskupa. Pisano listy, gdzie stawiano wobec mnie zarzuty, często zmyślane. Pamiętam, w maju przysłano list, podpisany zresztą przez jednego z generałów milicji, że 13 maja odprawiano mszę w kościele św. Krzyża i używałem sformułowań nieliczących z godnością świątyni. Tymczasem 13 maja siedziałem w konfesjonale w swoim

kościelu, a w kościele św. Krzyża w życiu mszy nie odprawiałem. (...) Ostatnio prokuratura umieściła w swojej prasie wewnętrzną informację, że wszczęto śledztwo przeciwko mnie za nadużywanie wolności sumienia i wyznania. Jak

można nadużywać wolności sumienia? Wolność sumienia można ograniczać, ale nigdy nie można jej nadużywać. To jest niemożliwe i dlatego bzdurne są te oskarżenia, ale oczywiście zdaję sobie sprawę, że za prawdę trzeba cierpieć.

Jeżeli ludzie, którzy mają swoje rodziny, dzieci, i obciążeni są wielką odpowiedzialnością, byli w więzieniach, cierpią – dlaczego ja, jako ksiądz, nie mam z ich cierpieniem połączyć swego cierpienia? Za to próbują mi dokuczyć; były takie próby, bardzo prymitywne, i pewno będą się powtarzać. Na przykład, z 13 na 14 grudnia, o godzinie 2-giej w nocy, kiedy już padłem ze zmęczenia, dzwonek do drzwi. Nie wstałem. Za chwilę wybuch. Do mieszkania wpadła cegła z materiałem wybuchowym, wywaliła dwa okna, to była zima. Dwukrotnie pozorowane włamania. W drodze do Gdańska zatrzymano mnie i osiem godzin trzymano na komendzie pod Warszawą. Kierowcę zatrzymano na 50

godzin. To wszystko są bardzo prymitywne próby dokuczania, ale są sprawy większe i jestem przekonany, że to, co robię, jest słuszne. I dlatego jestem gotowy na wszystko.



Rok po wyborach

W trosce o Polskę i obywateli

■ Prezydent w tym wyjątkowym orędziu podsumował to, co zostało dokonane lub zaniechane i przypomniał, jakie fundamentalne wyzwania i cele stoją dzisiaj przed Rzeczpospolitą. Ponieważ Polacy zasługują na to, aby najważniejsze dla nich sprawy były traktowane poważnie.

Polskie bezpieczeństwo

Według prezydenta: Bezpieczeństwo musi być wyjęte poza nawias bieżącego politycznego sporu, partyjnego czy międzypartyjnego. Bowiem kwestia bezpieczeństwa stała się absolutnie pierwszoplanową sprawą dla wszystkich narodów i państw naszej części Europy i świata. Jest to jedno z najważniejszych zadań każdego rządu i każdej władzy. A Polska stoi dzisiaj przed wyzwaniami, które wymagają szczególnie odpowiedzialnych i stanowczych decyzji, zwłaszcza w sytuacji, w której za naszą wschodnią granicą w wyniku pełnoekranowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę toczy się wojna, a putinowska Rosja nieustannie kieruje groźby wobec państw NATO, w tym także ostatnio wobec Polski. Dlatego jako Prezydent będzie wspierał wszystkie działania wzmacniające nasz potencjał obronny, nasze bezpieczeństwo militarne.

Musi trwać modernizacja sił zbrojnych

Prezydent mówił: po 2015 roku zostało podjętych szereg niezwykle ważnych decyzji. Rozbudowujemy naszą armię i realizujemy strategiczne kontrakty zbrojeniowe, które są kluczowe dla przyszłości naszych Sił Zbrojnych. Pozyskano nowoczesny sprzęt. Sformowano nowe dywizje i powołano Wojska Obrony Terytorialnej. Decyzje ministrów obrony narodowej rządów Zjednoczonej Prawicy: Antoniego Macierewicza i Mariusza Błaszczaka zapadły zanim Rosja dokonała pełnoskalowej agresji na Ukrainę – mówił prezydent. Ostatnio został podpisany kontrakt na zakup śmigłowców bojowych Apache oraz umowa na dostawę dla Wojska Polskiego lekkich rozpoznawczych transporterów opancerzonych Kleszcz. Produkowanych w polskich zakładach zbrojeniowych.

Za bardzo ważny – uważam – zainicjowany przez pana ministra Kosiniakę-Kamysza program nowoczesnego wyposażenia indywidualnego żołnierzy.



Nadal będę wspierał realizację kontraktów zawartych z firmami z Korei Południowej, ze Stanów Zjednoczonych i z naszymi polskimi, rodzimymi firmami. Są na to pieniądze bo Polska wydaje na modernizację armii już teraz ponad 4 procent swojego PKB. Najwięcej w całym Sojuszu Północnoatlantyckim. Odpowiedzią na rosyjski imperializm musi być wzmocnienie armii państw sojuszu. Sojusz skutecznie potrafił działać w czasach, kiedy była żelazna kurtyna, a za tą żelazną kurtyną Związek Sowiecki, który nas niewolił. Bez jednego wystrzału udało się doprowadzić do upadku Związku Sowieckiego.

Obrona granic z Białorusią

Prezydent mówił: od 2021 roku staliśmy się jako Polska obiektem zmasowanego ataku hybrydowego na nasze granice sterowanego przez białoruskie i rosyjskie służby. Dzięki zdecydowa-

nym działaniom rządu premiera Mateusza Morawieckiego i postawie naszych strażników granicznych, żołnierzy, policjantów i funkcjonariuszy innych służb pokazaliśmy wyraźnie, że Polska potrafi zadbać o bezpieczeństwo swoich granic, ale co także niezmiernie ważne granic Unii Europejskiej i strefy Schengen. Stwierdził: rząd premiera Donalda Tuska i jego obóz polityczny dołączył narazie do obrońców granic Rzeczypospolitej. Przypomniał, że kiedy głosowano w Sejmie nad budową zapory na granicy, tylko postowie PSL, spośród postów ówczesnej opozycji, zagłosowali za jej budową.

Tuska słowa o azylu

Prezydent odniósł się do zapowiedzi premiera Donalda Tuska o tymczasowym zawieszeniu prawa do azylu na teryto-

► rium Polski: ze zdziwieniem przyjęłem zapowiedź pana premiera dotyczącą wycofania się z przyznawania azylu politycznego w Polsce. To rzekomo miałoby doprowadzić do obrony granicy przed hybrydowym atakiem. Ta zapowiedź premiera dotycząca nieprzyznawania azylu politycznego nie posłuży uszczelnieniu naszej granicy i ograniczeniu nielegalnej migracji. Za to, uniemożliwi przedstawicielom np. białoruskiej opozycji politycznej schronienie w Polsce. Polska była i jest i będzie krajem wolności i solidarności. Polska ma wielowiekową tradycję wspierania dążeń wolnościowych innych narodów i dawania schronienia ludziom, którzy o wolność walczą – stwierdził Andrzej Duda.

CPK i kolejne inwestycje

Zdaniem prezydenta: Polacy chcą dynamicznie rozwijającej się Polski, chcą rządu, który realizuje ambitne przedsięwzięcia. Nowoczesne, na miarę czasów i wyzwań przyszłości. Chcą dalekowzrocznej polityki. Dlatego niezbędna jest dalekowzroczna polityka rozwojowa oraz wielkie inwestycje infrastrukturalne, które staną się kołem zamachowym rozwoju naszego państwa. Państwa dużego w skali Europy. Te wielkie przedsięwzięcia, które muszą być rozłożone na wiele lat, a często i dziesięcioleci, wymagają porozumienia wykraczającego poza horyzont jednej, dwóch, czy nawet trzech kadencji parlamentu. Dlatego – mówił – w lutym tego roku zwołałem Radę Gabinetową, która w całości była poświęcona potrzebie kontynuacji przez rząd premiera Donalda Tuska rozpoczętych jeszcze przez rządy Zjednoczonej Prawicy największych inwestycji strategicznych. Polski nie stać na zaprzepaszczenie szans, na dalsze opóź-

nianie inwestycji infrastrukturalnych, bo to od nich zależy, czy zrealizujemy nasze ambicje, czy Polska będzie w przyszłości nowoczesnym państwem, które nie tylko nie pozwoli wyprzedzić się innym, ale poziomem zamożności dogoni najbogatsze kraje Unii Europejskiej.

Wygrywają ci, którzy odważnie stawiają na rozwój – kontynuował. Realizacja takich projektów, jak budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z siecią połączeń kolejowych, portu kontenerowego w Świnoujściu, jak budowa polskich elektrowni atomowych, czy rozbudowywanie portów w Gdańsku i w Gdyni powinny być absolutnym priorytetem rządu Rzeczypospolitej, także rządu premiera Donalda Tuska. Centralny Port Komunikacyjny to ogromne przedsięwzięcie infrastrukturalne, które nie tylko uczyni Polskę ważnym czy wręcz kluczowym w naszej części Europy węzłem komunikacyjnym, lecz także stworzy tysiące nowych miejsc pracy. CPK to symbol naszego dążenia do nowoczesności, naszej ambicji, by nie tylko nadążać za zmianami, ale także by tworzyć warunki do jej wyprzedzania.

Wybrzeże Morza Bałtyckiego w Polsce ma ogromny potencjał, który musimy w pełni wykorzystać. Inwestujmy w rozwój portów, aby stały się one nowoczesnymi centrami logistycznymi, które będą obsługiwały handel nie tylko w Europie. Nowoczesne porty to w efekcie silna gospodarka, a Polska dzięki swojemu położeniu geograficznemu ma szansę stać się jednym z kluczowych graczy w międzynarodowym handlu.

Musimy budować elektrownie jądrowe

Dodatkowo: Polska potrzebuje stabilnych źródeł energii, które będą w stanie

zasilać naszą gospodarkę przez kolejne dekady, spełnią wymagania transformacji energetycznej, a przede wszystkim ochrony klimatu, które stawia przed nami Europa i świat. Dlatego musimy postawić na budowę elektrowni atomowych. To krok w kierunku niezależności energetycznej, kluczowej w obliczu globalnych wyzwań klimatycznych i geopolitycznych. Elektrownie atomowe to przyszłość polskiej energetyki. Zapewnią nam czystą i stabilną energię, niezależną od zewnętrznych dostawców. Są na to analizy, ekspertyzy, kalkulacje. Nasi sąsiedzi Czesi aktywnie inwestują w atom. Polskie elektrownie atomowe, Centralny Port Komunikacyjny, rozwój i rozbudowa naszych portów to są inwestycje nie na lata, ale na dekady! Będą służyć nam i kolejnym pokoleniom naszych rodaków – ale o ile zostaną zrealizowane.

Medialne spektakle

Sprawy wielkich inwestycji ewidentnie nie stały się priorytetem obecnego rządu – mówił. Energia i zasoby państwa zamiast na realizację ambitnych planów zostały przekierowane na organizowanie polowań na czarownice, zaspokajanie najniższych instynktów. Marnujecie swoją energię na medialne spektakle przed komisjami śledczymi, które w zasadzie niczego nie ustaliły. Zamiast koncentrować się na tym, co dla Polaków najważniejsze, czyli na budowaniu nowoczesnego państwa, tworzeniu warunków do podnoszenia poziomu życia i zapewniania bezpieczeństwa obywatelom. Przy czym nie chodzi jedynie o bezpieczeństwo militarne, ale również energetyczne, zdrowotne czy żywnościowe – zauważył prezydent.

Alarmujące wyniki spółek Skarbu Państwa

Ostatnia dekada to w większości czas spektakularnego rozwoju Polski. W dużej części był on efektem odważnych i odpowiedzialnych decyzji rządu Zjednoczonej Prawicy, także podjętych w okresie poważnych wyzwań, jakie przed Polską, Europą a wręcz światem w tamtym czasie stanęły. Dzięki takim decyzjom podczas pandemii COVID-19 udało się ocalić dziesiątki, a może nawet setki tysięcy miejsc pracy. A także zbilansować tsunami cenowe na rynku energetycznym, jakie wywołała rosyjska agresja na Ukrainę wiosną 2022 roku. Stało się tak dzięki wielkiej odpowiedzialności i mądrości milionów Polaków, pracowników i przedsiębiorców. Udało się pokonać problemy i odnieść sukcesy. Pokazać piękne, szlachetne oblicze nasze- ►





► go narodu, gdy przyjęliśmy do swoich domów miliony ukraińskich uchodźców. To zasługa całego naszego społeczeństwa. Mimo wstrząsów ówczesny rząd na bieżąco realizował wszystkie zobowiązania finansowe i wszystkie podjęte programy społeczne. Co ważne, tworzył dodatkowe programy wspierające seniorów i osoby najbardziej potrzebujące, wypłacał trzynastą i czternastą emeryturę. Polska okazała się stabilna i wydajna finansowo. Można śmiało dzisiaj powiedzieć, że poradziliśmy sobie wtedy znacznie lepiej niż inne kraje naszego regionu.

Proste pytania

Co takiego stało się przez ten rok od poprzednich wyborów parlamentarnych, że deficyt budżetowy został tak drastycznie powiększony? Skąd nagle niepokojące informacje o stanie finansów publicznych? Dlaczego do niedawna rekordowe zyski spółek skarbu państwa dzisiaj gwałtownie spadają? Czy to wszystko oznacza, że czeka nas powrót do obowiązującej podczas poprzednich rządów premiera Donalda Tuska filozofii rządzenia pod hasłem: „pieniędzy nie ma i nie będzie” – pytał prezydent.

O powadze sytuacji mogą świadczyć przedstawione ostatnio przez Ministerstwo Zdrowia informacje o planach zamknięcia szpitali lub ich oddziałów oraz ograniczaniu dostępności usług medycznych ze względów finansowych. A za to pełną odpowiedzialność ponosi rząd. Nikt z pacjentów nie może zostać bez udzielenia mu koniecznej pomocy. W tak ważnej kwestii jak bezpieczeństwo zdrowotne Polakom należy się pełna i transparentna informacja. Miejscem do jej rzetelnego przedstawienia przez rząd jest ta sala. Podobnie jak jest to właściwe miejsce do przedstawienia środków zaradczych, tak aby bezpieczeństwo zdrowotne Polaków nie było zagrożone.

Powódź 2024

Mówiłem niemal rok temu, że jako Prezydent deklaruję pełną wolę współpracy z nowym parlamentem we wszystkich ważnych dla Polaków sprawach, to samo powtórzyłem panu premierowi i jego ministrom. Cieszę się, że premier potrafił w sytuacji kryzysu związanego z powodzią po pierwsze: zaangażować się i dostrzec moją wyciągniętą dłoń i wspólnie działać przy powołaniu pełnomocnika rządu do spraw usuwania skutków i szkód powodzi. Ufam, że podejmowane przez rząd działania okażą się realną i skuteczną pomocą dla wszystkich osób dotkniętych skut-



kami powodzi, która to pomoc zwłaszcza teraz jesienią, przed zimą jest tak niezwykle pilnie potrzebna.

Prezydent podziękował za deklarację ministra rolnictwa Czesława Siekierskiego złożoną w czasie tegorocznych dożynek prezydenckich dotyczącą programu pomocowego dla gospodarstw rolnych dotkniętych w tym roku klęskami suszy, gradobicia i innymi klęskami żywiołowymi, w tym powodzi.

Ambasadorowie

Nagle wezwano do Warszawy wielu ambasadorów. Uniemożliwiono im reprezentowanie Polski. W 25-lecie wejścia Polski do NATO po naszym spotkaniu w Białym Domu, gdzie razem z premierem mieliśmy pokazać jedność w sprawach najważniejszych, w szczególności międzynarodowych, premier ogłosił nagle, że ponad 50 ambasadorów ma zostać odwołanych. Tymczasem Konstytucja RP wyraźnie mówi o współdziałaniu rządu i Prezydenta w sprawach polityki zagranicznej. Współdziałaniu polegającym m.in. na uzgadnianiu kandydatów na ambasadorów, którzy są z mocy Konstytucji powoływani przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Ten dobry obyczaj, połączony także z wstępnym opiniowaniem przez prezydenta kandydatów na ambasadorów, zanim rozpocznie się cała procedura, a w szczególności, zanim kandydatura zostanie przekazana do komisji sejmowych, obowiązywał przez ostatnich 35 lat. Pokazywał współpracę w prowadzeniu polityki zagranicznej rządu, Sejmu i Prezydenta i był znakiem naszego wspólnego stanowiska na arenie międzynarodowej a rząd premiera Tuska postanowił tę zasadę złamać.

Dlatego to rząd ponosi pełną odpowiedzialność za to, że Polska ma dzisiaj

w wielu krajach obniżoną reprezentację dyplomatyczną, że polskie placówki dyplomatyczne mają przez to ograniczoną możliwość działania. Rząd, ściągając do kraju ambasadora i wysyłając tam kierownika placówki, pokazuje, że nie ma porozumienia w tej sprawie w Polsce i osłabia pozycję naszego kraju w relacjach z kluczowymi partnerami.

Natomiast rząd premiera Tuska próbuje wysłać na polskie placówki dyplomatyczne absolwentów Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych, tzw. MGIMO. Postsowieckiej uczelni, która od samego początku swojego istnienia jest penetrowana przez rosyjskie służby specjalne i która jest źródłem pozyskiwania kluczowej agentury na całym świecie. Studiuje tam studenci z wielu krajów świata. Ci absolwenci byli fundamentem komunistycznego PRL-owskiego aparatu dyplomatycznego.

W stanowisku tzw. Konferencji Ambasadorów RP z 2021 roku, zauważono: Sytuacja na granicy z Białorusią staje się dla Polski i jej obywateli haniebna, tym bardziej że zaczyna spełniać znamiona zbrodni przeciwko ludzkości. Konstytucja RP z 1997 roku stwierdza, że czyny będące przestępstwami w myśl prawa międzynarodowego podlegają ukaraniu niezależnie od regulacji prawa krajowego. Jeżeli do odpowiedzialnych za wskazane wyżej działania polityków, urzędników, funkcjonariuszy czy żołnierzy nie przemawiają względy humanitarne i moralne, to przypominamy, że zbrodnie międzynarodowe nie przedawniają się. Mogą być ścigane w każdym demokratycznym kraju, a „działanie na rozkaz” (gdy wykonawcy nie działają w sytuacji zagrożenia życia) nie stanowi żadnego

► usprawiedliwienia. Wykonania rozkazu bezprawnego można i bezwzględnie należy odmówić – pisano.

Od kiedy obrona granicy Rzeczypospolitej to zbrodnia przeciwko ludzkości?

Nawoływanie funkcjonariuszy, aby odmawiali wykonywania rozkazów podczas obrony granicy Rzeczypospolitej i Unii Europejskiej to jest odpowiedzialne zachowanie? Czy to mogli napisać polscy dyplomaci? Przecież to jest hańba. To jest hańba, a premier chce, żeby teraz cały szereg spośród tych ludzie reprezentował Polskę w kluczowych placówkach? Panie premierze, nie zgadzam się na to. Nigdy się na to nie zgodzę stwierdził.

Praworządność

Przypominam o wielkim sukcesie. O sile polskiej demokracji. W wyborach 2023 roku wzięło udział 74% uprawnionych – prawie 22 miliony Polaków. 22 miliony głosów to wielkie zobowiązanie i wielkie zadanie dla nowego Sejmu, dla nowej sejmowej większości, dla nowego rządu. Czy po prawie roku można powiedzieć, że to wielkie zadanie zostało dobrze zrealizowane?

Porządek prawny, demokracja i praworządność. To leży mi na sercu – jako prezydentowi, jako prawnikowi, jako doktorowi nauk prawnych, a wreszcie, po prostu, jako obywatelowi. Nigdy nie kwestionowałem prawa obecnej władzy i większości parlamentarnej do przeprowadzania reform. Dzisiaj funkcjonujemy w trybie „uchwałokracji”, w której uchwały próbuje się podnosić do rangi ustaw, co jest złamaniem Konstytucji, która określa system źródeł prawa jednoznacznie.

Sądownictwo

Skandalem jest stygmatyzowanie sędziów, którzy powołani w sposób całkowicie zgodny z Konstytucją i obowiązującymi ustawami wydają wyroki w imieniu Rzeczypospolitej. Stygmatyzowanie poprzez nazywanie ich „neosędziami”. To kłamliwe i celowo poniżające określenie ma dodatkowo wprowadzać chaos i zamęt, a w gruncie rzeczy także zastraszyć tych sędziów. W Sądzie Najwyższym stwierdziłem: powołałem ponad 3,5 tysiąca sędziów, którzy wydali miliony orzeczeń. Powołałem ich tak, jak powoływali ich wszyscy po kolei moi poprzednicy Prezydenci RP. Ci sędziowie przez ostatnie lata rozstrzygają życiowe sprawy Polaków. Są sędziami, a wyroki przez nich wydane obowiązują, są wykonywane, są ważne dla ludzi.

Kwestionowanie ich legalnego statusu oznacza w istocie podważanie sa-

mego fundamentu państwa, jakim jest wymiar sprawiedliwości, ze wszystkimi tego dramatycznymi konsekwencjami społecznymi, a przede wszystkim osobistymi dla obywateli. Dziś, w wolnej, demokratycznej, suwerennej Polsce ci sami ludzie chcą weryfikować młodych sędziów i zmuszać ich do wyrażania „czynnego żalu”. Doskonale zdają sobie sprawę, a w gruncie rzeczy być może liczą na to, że w ten sposób złamią tym sędziom kręgosłupy, a tym samym na zawsze zniweczą ich niezawisłość. Wstyd i hańba, proszę Państwa! To jest wstyd i hańba – podkreślił Andrzej Duda.

Hipokryzja

Kiedyś zabrakło odwagi do rozliczenia sędziów komunistycznych, a dziś chce się łamać kręgosłupy sędziów wolnej Polski. Nigdy się na to nie zgodzę. W Polsce mamy Trybunał Konstytucyjny, mamy Sąd Najwyższy, mamy Krajową Radę Sądownictwa i mamy sędziów powołanych przez Prezydenta zgodnie z Konstytucją i ustawami. Jeżeli gdzieś jest problem, to problemem jest rząd, który wybiera sobie wyroki. Trudno o większą hipokryzję zwłaszcza ze strony tych, którzy jeszcze niedawno krzyczeli w Brukseli o łamaniu praworządności. I skarżyli się na cały świat na Polskę – mówił.

Demokracja walcząca

Przepisy prawa stanowią jasno, że do odwołania prokuratora krajowego minister sprawiedliwości potrzebuje zgody Prezydenta. Zlekceważenie tego wymogu oznacza złamanie prawa. Takiego właśnie złamania prawa dopuścił się premier i minister sprawiedliwości uniemożliwiając – siłowo – wykonywanie funkcji prokuratora krajowego Dariuszowi Barskiemu i bezprawnie powierzając to wykonywanie Dariuszowi Kornelukowi. Bezprawnie. Efektem tej sytuacji, już dawno jednoznacznie określonej przez NSA, a kilka tygodni temu także przez SN, może

być podważanie czynności prokuratorskich, aktów oskarżenia, kontroli operacyjnych, a w konsekwencji niemożność ukarania sprawców przestępstw i zadośćuczynienia ich ofiarom. Osobistą odpowiedzialność za to ponosi pan premier i minister sprawiedliwości. To na Was spoczywa pełna odpowiedzialność za konsekwencje wynikające z tej sytuacji – podkreślił prezydent

Dziś próbując usprawiedliwiać te akty bezprawia, premier Tusk mówi coś o „demokracji walczącej”. Panie Premierze, Polacy pamiętają, że jak w PRL mieliśmy demokrację ludową, to nie było tak naprawdę żadnej demokracji! Polacy dobrze wiedzą, że demokracja przymiotnikowa to tak naprawdę demokracja fasadowa, demokracja tylko z nazwy. Polska potrzebuje dzisiaj tylko demokracji dobrze działającej! Po prostu demokracji.

Boże błogosław Polsce

Podsumowując prezydent zauważył: niektórzy wyliczają mi pozostałe do końca kadencji dni. Obiecuję Państwu solennie, że do ostatniej chwili mojej prezydentury będę kierował się tylko i wyłącznie dobrem naszej Ojczyzny i obywateli. Dokładnie tak, od samego początku do samego końca. Ci z Państwa, którzy liczą czas zwłaszcza w mediach do sierpnia przyszłego roku, opatrzeni uśmiechami obywateli, popełniają grzech pychy. Jeszcze nie wygrali wyborów prezydenckich, a już odliczają, zamiast zająć się pracą dla Polski i Polaków. Tu i teraz.

Pamiętajcie, że Polska to więcej niż władza, kadencja i przywileje. Władza przychodzi i odchodzi, takie są reguły demokracji – i dobrze. A Polska musi trwać. Wielu zapomina o tym, że Polska to ponad 1050 lat wielkiej historii. Przed nami, pomimo ogromnych wyzwań – głęboko w to wierzę – dobra przyszłość. Boże błogosław Polsce – zakończył nadzwyczajne orędzie prezydent w polskim parlamencie.





Egzorcysta w więzieniu



TOMASZ
BIAŁASZCZYK

▪ Zanim ksiądz Michał Olszewski trafił do polskiego aresztu śledczego, był w kadrze narodowej taekwondo. Wcześniej myślał o studiach, o założeniu rodziny. Jako sercanin znany był z wielu działań duszpasterskich, napisał kilka książek. Biskup kielecki powierzył mu funkcję diecezjalnego egzorcysty.



W 2014 roku na polskim rynku wydawniczym pojawiła się książka „Egzorcyzm. Posługa miłości”. Jest to wywiad, jaki z księdzem Michałem Olszewskim przeprowadzili Mariusz Czaja i Michał Wilk. Egzorcyzmy, ich zrozumienie, działanie – to główny temat tej ciekawej publikacji. Znajdziemy w niej także wątki osobiste z życia człowieka, który w wolnym demokratycznym kraju został aresztowany. Według niektórych stał się zakładnikiem polskich polityków.

Wielu ludzi modli się o jego uwolnienie. Prywatnie i w miejscach publicznych. Inni podpisują petycje, listy protestacyjne domagające się wyjaśnienia zarzutów oraz wypuszczenia zarówno księdza jak i dwóch kobiet urzędniczek, aby mogli korzystając z przysługujących im praw odpowiadać na stawiane zarzuty przebywając na wolności.

We wspomnianej książce przytaczana jest anegdota. Po święceniach przełożony sercanina zapytał się przyjaciół towarzyszących młodemu kapłanowi: będzie dobry ksiądz z tego Micha-

ła czy nie? W odpowiedzi usłyszał: Nie wiem, dużo zależy od niego, ale plusem jest, że jest radosny. Diabeł boi się ludzi radosnych. W następnym akapicie ksiądz Michał Olszewski wspomina, że takie podejście do posługi – z dystansem i uśmiechem na twarzy – osłabia złego ducha. Radość musi być Boża.

Ksiądz Michał wspomina różne egzorcyzmy. Jeden z nich dotyczył umęczonej kobiety. Jej opętanie to były fizyczne znaki ciężkiej choroby wyglądającej jak poranienia, pobicia. Przed uwolnieniem ostatnim wychodzącym z niej duchem był Lucyfer. Był ogromny krzyk, za oknem wyły i skowyczały psy. Natomiast kobieta w momencie uwolnienia zaczęła mówić, że widzi chóry pięknych aniołów śpiewających z nią Sanctus. Powiedziała Michałowi: tutaj jest twój Anioł Stróż i on przychodzi w imieniu Pana Boga podziękować za twoją walkę i pokorę.

W tych wspomnieniach znajdziemy też mniej znane fakty z życia księdza Michała Olszewskiego. Przed wstąpieniem do klasztoru trenował sztuki wal-

ki, osiągnął poziom wyczynowy kadry narodowej. Jako zawodnik taekwondo zdobył czarny pas. W zakonie poprosił o skierowanie do Afryki. Chciał być misjonarzem. Przełożony skierował go do Rzymu. Posługiwał u sióstr Matki Teresy z Kalkuty. Robił kanapki dla bezdomnych, odprawiał msze święte. W Rzymie trafił na kurs dla egzorcystów. Po ukończeniu nie pojechał do Afryki, wrócił do Polski do Stopnicy. W tydzień po powrocie biskup kielecki powierzył mu posługę diecezjalnego egzorcysty.

Urodzony w pierwszy piątek miesiąca. Swoje życie związał z zakonem, który ma szczególną cześć do tego święta. W pierwszej klasie liceum wylosował podczas rekolekcji karteczkę z cytatem z Pisma Świętego: „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim” – napisał prorok Izajasz. Bóg układał wszystko w jedną harmonijną całość – stwierdził na kartach książki ksiądz Michał Olszewski.

Bezmiar bezprawia



JERZY PAWLAS

▪ Dewastując wymiar sprawiedliwości, dewastują państwo – dążąc do przywrócenia praworządności, tak jak ją rozumieją.

Starzy sędziowie uchylają orzeczenia nowych sędziów (nazywanych neo-sędziami), usuwają ich ze składów orzekających. To nie tylko bezprawne praktyki administracji 13 grudnia, ale także konsekwencje nieprzeprowadzonych zmian w sądownictwie na początku grubokreskowej transformacji. I tak prokurator krajowy poczyna sobie bezprawnie. – Ja dysponuję dekretem Prezesa Rady Ministrów, który powierzył mi pełnienie obowiązków prokuratora krajowego – mówi Dariusz Korneluk, zwany neo-prokuratorem krajowym. Tymczasem państwo nie może istnieć bez stabilnego systemu prawnego.

Podający się za reformatorów wymiaru sprawiedliwości uważają, że sposoby przywracania demokracji nie mogą polegać na literalnym przestrzeganiu prawa. Minister sprawiedliwości ignoruje postanowienia Trybunału Konstytucyjnego w swych wysiłkach „przywracania obywatelom niezależnego sądownictwa i prokuratury”. Rzecznik praw obywatelskich stwierdził, że powołanie Dariusza Korneluka budzi wątpliwości, ale nie widzi podstaw do interwencji. Przystajemy żyć w państwie prawa – powiedział sędzia Piotr Schab, rzecznik dyscyplinarnej sędziów sądów powszechnych. Władza wykonawcza zdominowała władzę

sadowniczą do stopnia, który przekreśliła stosowanie konstytucji. Nie ma prawa ochrony praw obywatelskich, bo nie ma sądów.

W swoim raporcie NIK ujawnia szczegóły przyznania ponad 1800 wiz obywatelom rosyjskim: to przetruceni do naszego kraju zagrożeni represjami przedstawiciele mniejszości czecheńskiej i opozycji rosyjskiej. Taką prezentacją działań operacyjnych polskich służb można zakwalifikować jako zdradę stanu, ale – jak widać – każdy środek jest dobry, by dowalić PiS.

Jak na razie PKW nie jest pewna statusu Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN. W praktyce oznacza to, że PiS będzie otrzymywało subwencję i dotację w pełnej wysokości (do czasu orzeczenia SN). Nic nas nie zwalnia od obowiązku działania – oświadczył Donald Tusk. Niezależnie od uwarunkowań prawnych 37,5% ankietowanych przekonuje taką argumentacją, 50,8% jest przeciw, ale w epoce „demokracji walczącej” wola ludu nie ma większego znaczenia. Tymczasem minister sprawiedliwości stwierdza w przygotowywanych wytycznych, że prokurator może wnioskować o wyłączenie legalnych sędziów.

Rzecznik SN stwierdza, że Dariusz Korneluk nie jest prokuratorem krajowym. Nie mógł więc wnioskować o uchylenie immunitetu Marcinowi Romanowskiemu i Michałowi Wosiowi. Niemniej uzurpator utrzymuje, że podstawą jego powołania jest dekret premiera, choć taki dziwoląg nie występuje w obiegu prawnym. Neo-prokurator dewastuje wymiar sprawiedliwości, wprowadza chaos i anarchię. W sytuacji bezprawnie więzionych to prawdziwy dramat.

Jeżeli coś jednak obowiązuje, to podwójne standardy. „Strajkujące kobiety” znieważały policjantów, bezczęściły świątynie – zostały uniewinnione (w I instancji). obrońca kościoła św. Krzyża został za to prawomocnie skazany. Wymiar sprawiedliwości kreuje państwo niesprawiedliwości.

Chaos i anarchia

Szykany wobec ks. Michała Olszewskiego i dwóch urzędniczek resortu sprawiedliwości, pozostających od ponad pół roku w tzw. areszcie wydobywczym, przywołują praktyki z czasów PRL. ▶

Edith Stein

II edycja



SEMINAR *Kto szuka prawdy*



24.10.24 | 17:30 | dr hab. Jan Chorowski (Wydział Matematyki i Informatyki UWr): „Zrozumieć sztuczną inteligencję”.

21.11.24 | 17:30 | prof. dr hab. Dariusz Rakus (Wydział Nauk Biologicznych UWr), dr Paweł Boguszewski (Instytut Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN): „Od biologicznego starzenia się mózgu po cyfrową nieśmiertelność”.



Budynek Wydziału Fizyki i Astronomii UWr, pl. M. Borna 9, sala im. Rzewuskiego (wejście przez podwórze od strony ul. Cybulskiego). Po seminarium zapraszamy na poczęstunek i spotkanie.

WIĘCEJ INFORMACJI:



jan.sobczyk@uwr.edu.pl
piotr.czekierda@twowings.pl

www.facebook.com/EdithSteinSeminar

TWO WINGS INSTITUTE





► Dla „przywracających praworządność” nie ma to jednak żadnego znaczenia, jakby testowali granice tolerancji społeczeństwa.

Podobno profesorowie prawa są w stanie sporządzać opinie, uzasadniające łamanie prawa. Dotychczas nie było takiej specjalizacji. Tymczasem prokuratorzy, odwołani przez p.o. prokuratora Jacka Bilewicza i neo-prokuratora Dariusza Kornelukę, składają pozwy do sądów pracy. Posłowie PiS skierowali do Dariusza Barskiego, prokuratora krajowego, zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez ministra sprawiedliwości i premiera z art. 128 – „zamach na konstytucyjny organ państwa” (siłowe przejęcie prokuratury).

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy uchyliło immunitet Marcinowi Romanowskiemu, żeby możliwe było „wymierzenie sprawiedliwości”. Zgromadzenie oczekuje, że władze polskie zapewnią proces, zgodnie z prawem krajowym i gwarancjami ochrony, wynikającymi z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Takie optymistyczne stanowisko Zgromadzenia wynika – jak można się domyślać – albo z naiwności, albo z cynizmu, znając realia polskiego wymiaru (nie)sprawiedliwości.

Rozporządzenia i opinie

Barbarzyńcy polityczni, którzy przejęli władzę w naszym kraju dzięki egzotycznej koalicji, nie ustają w destrukcji instytucji demokratycznego państwa prawnego. Sejmowa świątynia demokracji stała się sceną mactwa ustawodawczego. Zamiast uchwalania ustaw, produkuje się uchwały, przypisując im ustawową moc sprawczą. W tym antyustrojowym trudzie sejmową większość wspiera orzecznictwo trybunału luksemburskiego. Co prawda, sprawy obyczajowe nie podlegają brukselskim regulacjom traktatowym, ale dla TSUE nie ma to większego znaczenia. Trwa partyzanckie niszczenie prawa krajowego państw członkowskich. Właśnie TSUE orzekł, że muszą one uznawać zmiany imienia i tożsamości płciowej uzyskane w innym państwie.

Filozofię sejmowego prostactwa ustawowego przejmują administracja 13 grudnia. Resort zdrowia rozporządza, że problemy natury psychicznej są argumentem za przeprowadzeniem aborcji, nie zaś za leczeniem anomalii psychicznych pacjentki.

Jeżeli posłowie przygotowali legislacyjny zamach na TK – świątynię prawa – to wszystko jest możliwe. Nielegalna sejmowa komisja śledcza (po orzeczeniu TK) wzywa na przesłuchania, grożąc karami. Taka jest kultura prawna

posłów rządzącej koalicji. Nic dziwnego, że opozycja składa zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa.

Partia PiS wygrała ostatnie wybory sejmowe. Pozostaje paradoksem ustrojowym, że przegrała i przegrywa z anty-PiS-owskim konglomeratem opozycyjnym. Nie oznacza to jednak odpowiedniej reprezentacji zwycięskiej partii w agendach sejmowych (prezydium, komisje), bo tak właśnie realizuje się polityka zemsty administracji 13 grudnia, sprzeczna z konstytucyjnymi zasadami demokratycznego państwa prawa.

Prawo siły

Niezależnie od bezprecedensowej zapasici w służbie zdrowia (szpitale sygnalizują brak soli fizjologicznej), trwa ekspansja lobby proaborcyjnego, realizującego niekonstytucyjny pomysł wykonywania aborcji na podstawie zaświadczenia od psychiatry. Tymczasem resort zdrowia, wdrażający to niekonstytucyjne barbarzyństwo, zapomina, że powinnością szpitali jest leczenie, a nie zabijanie nienarodzonych.

Wymiar sprawiedliwości też wikła się w prawnie wątpliwe mactwa. Tropi posła Marcina Romanowskiego (wbrew orzeczeniom SN, TK, NSA), gdy posiada on immunitet sejmowy. Dla reformatorów wymiaru sprawiedliwości nie ma to znaczenia, bo prawo jest takie, „jak my je rozumiemy”, i możemy egzekwować.

Gdy związkowcy „S” zbierają podpisy pod petycją o referendum w sprawie brukselskiego zielonego szaleństwa, administracja 13 grudnia nie odstępkuje od realizacji tej utopii, nie zważając, że narusza ona 10 zapisów konstytucyjnych (vide tekst Tomasza Wójcika, PJC nr 46). Przywracający praworządność ignorują argumenty ekspertów – zielony ład to zamach na zdrowy rozsądek, gospodarkę, prawa obywatelskie. Administracja 13 grudnia zdaje się hołdować prostej zasadzie – prawo jest wtedy, gdy działa na naszą korzyść. W tej sytuacji zasady konstytucyjne, ustawy czy kadencyjność instytucji i organizacji nie mają większego znaczenia. Demokracja walcząca kontentuje się działaniami pozaustawowymi – omijaniem prerogatyw prezydenta, uchwałami sejmowymi, a gdy trzeba – po prostu używa pały czy wiertarki. Sędzia z „Iustitii” stawia sprawę jasno. Trzeba zamknąć KRS i nie wpuszczać do pracy ludzi. W TK należy odciąć prąd i wodę, nie ogrzewanie, bo będzie zima. SN, TK, KRS – przestały pełnić swe funkcje.

Rządzący ignorują orzeczenia SN, kwestionują istnienie TK. Niektóre orzeczenia sądowe wygodne dla władz są uznawane (nawet gdy wydają je neo-sę-

dziowie), inne traktują jako niezgodne z prawem (SN, starzy sędziowie). Nie przestrzegają zasady kadencyjności, odwołując przewodniczącego Rady Mediów Narodowych (ma 6-letnią kadencję). Przejęte bezprawnie media publiczne postawili w stan likwidacji, ale dotują je z budżetu państwa. Mechanizm bezprawia rozkręca się. Rząd będzie w pełni kontrolował wymiar sprawiedliwości. To jednak nie wszystko. Grzegorz Schemtyna zapowiada „domknięcie systemu” po wygranych wyborach prezydenckich.

Zapaść

Ledwo minęło parę miesięcy, a już powróciła znana ze złej sławy PO-gospodarka, czyli dziura budżetowa i brukselska procedura nadmiernego deficytu. Wydawało się, że złodziejstwo i malwersacje, mafia VAT-owska, zalew fikcyjnych faktów (w tym roku już 140 tys.), to już przeszłość, a tymczasem to skrzecząca rzeczywistość. I nie pomogą żadne zakłęcia, audytowanie i „konkursy menadżerskie”. Tak jak narzuconej przez brukselokratów polityki migracyjnej nie zmieni pomysł premiera o czasowym terytorialnym zawieszeniu prawa do azyłu. To wbrew zapisom konstytucyjnym, konwencji genewskiej, Europejskiej Konwencji Praw Człowieka – ale cóż to, gdy populistyczna demagogia ma przykryć kryzys gospodarczy.

Chociaż przed wyborami spółki skarbu państwa przynosiły zyski, to pod zarządem PO-fachowców przynoszą straty. Ponieważ trudno to racjonalnie wytłumaczyć, trzeba szukać dziury w całym. Stąd mania audytowania, rozliczania, tym bardziej żalosna, im bardziej znalezienie jakiegoś uchybienia pozostaje w dysproporcji do osiągniętych zysków. Niemniej administracja 13 grudnia kontynuuje akcję rozliczeniową.

Tymczasem firmy zagraniczne wycofują się z naszego kraju (m.in. wysokie koszty energii, wynikające z zielonego szaleństwa, które nie zostało zahamowane). Jak temu przeciwdziałać – premier powołujący się na swoją wysoką pozycję brukselską – nie reaguje. Z kolei firmy krajowe, przed którymi rysowały się rozległe perspektywy (w transporcie, przemyśle) zwalniają pracowników. Miejmy nadzieję, że nie przeciwdziałanie upadłościom nie będzie motywowało złodziejskiej prywatyzacji, jak to miało miejsce w przeszłości.

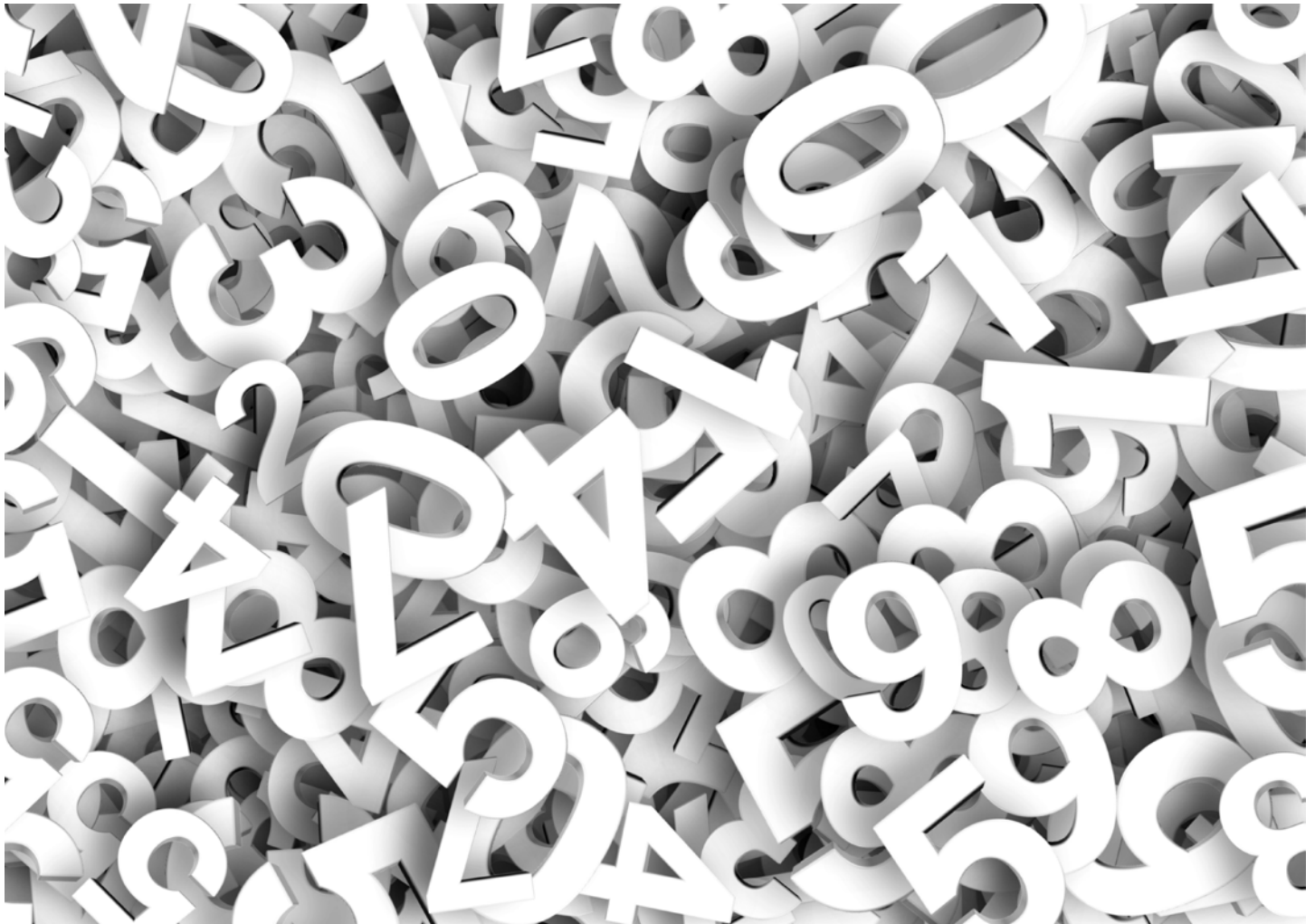
Dla przeciętnego obywatela (ograniczenie wolności obywatelskich, prawa do sprawiedliwego sądu) i konsumenta (drożyzna, inflacja) nadchodzą trudne czasy. Jak na razie nie ma masowych protestów.

Chaos czy **destrukcja**

PIOTR
GAGLIK



■ W mitologii greckiej chaos kojarzy się ze stanem pierwotnym, w którym brak jest uporządkowania elementów, a tym samym systemu, który z tychże elementów się składa. Natomiast logika matematyczna dodaje, że ów stan chaosu oznacza brak stabilności. Co w takim razie oznacza chaos w systemie prawa? Według mnie prowadzi do niepewności w prawie i jego systemie. Oczywiście może prowadzić do destrukcji (rozpad, zniszczenie) lub choćby do dezorganizacji struktury, ale nie musi.



Prawo stanowione jest jednym z podstawowych instrumentów stabilizacji organizacji państwowej, służyć ma państwu i obywatelom. Chaos w wymiarze sprawiedliwości z pewnością destabilizuje, ale może być zabiegiem celowym, przemyślanym. Może chodzi tu o wprowadzanie do obiegu społecznego norm dyscyplinujących poza istniejącym systemem legalnym, a więc niejako poza-konstytucyjnych.

Ostatnio wysoki funkcjonariusz polskiego wymiaru sprawiedliwości nawiązując do swojej nominacji wspominał o... dekrecie, którego pojęcie, niemal zapomniane, kojarzy się jednoznacznie z systemem słusznie minionym w Polsce po 1989 roku. Kilka miesięcy temu rozgo-

rzała bulwersująca nieco dyskusja między prawnikami dot. roli uchwał Sejmu, które – co jest oczywiste dla każdego studenta prawa – nie są źródłem prawa. Przytoczę art. 87 Konstytucji RP. *Źródłami powszechnie obowiązującego prawa Rzeczypospolitej Polskiej są: Konstytucja, ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe oraz rozporządzenia. Źródłami powszechnie obowiązującego prawa Rzeczypospolitej Polskiej są na obszarze działania organów, które je ustanowiły, akty prawa miejscowego.*

Jeszcze bardziej bulwersuje pojęcie neosędzia. Jest ono od roku powszechnie używane w obiegu medialnym. Nie mogę tu pominąć swojego stanowiska. Pojęcie neosędzia, jest zazwyczaj uży-

wane *ad personam*, a więc przypisane bywa do konkretnego sędziego. Uważam to określenie za wysoce obraźliwe wobec sprawującego władztwo (realizującego swoje kompetencje) funkcjonariusza publicznego.

Reasumując, o co tu chodzi i czy tylko o sam chaos? Podkreślę ponownie, niepewność w systemie prawa, w tym w procesie jego wykonywania w formie orzeczeń, wyroków, postanowień czy decyzji – nie służy dobru państwa, dobru powszechnemu. Niestabilność prawa, niepewność, kwestionowanie statusu organów orzekających „w imieniu Rzeczypospolitej” – osłabia państwo zwłaszcza w aspekcie zaufania społeczeństwa do prawa. Podważa w opinii obywateli ▶



► zasadę legalizmu. Dodam jednak, że według mnie nie musi oznaczać destrukcji państwa, choć je osłabia również w kontekście stosunków zewnętrznych, międzynarodowych.

Przejawy „demokracji walczącej”, w działaniu pozaprawnym mają wzmocnić państwowy aparat wykonawczy, który szuka akceptacji społecznej oraz gremiów politycznych (decyzyjnych) Unii Europejskiej. Jednak, choćby z powodu tego chaosu, międzynarodowa pozycja Polski w ostatnim roku ulega osłabieniu, nie tylko w aspekcie gospodarczym, ale również politycznym.

„Odwoływanie” kilkudziesięciu (!) ambasadorów z polskich placówek dyplomatycznych jest tego przykładem, tym bardziej jaskrawym, że ignorującym prerogatywy Prezydenta Rzeczypospolitej. Podobna ignorancja rozpowszechniana w mediach dotyczy powoływania sędziów, w tym prezesów najwyższych organów sądowych państwa. Podważanie prerogatyw prezydenckich ma wywołać wrażenie, że Prezydent jest swoistym wykonawcą dyspozycji rządu jako władzy wykonawczej. Jest zgoła inaczej: ma własną pozycję ustrojową i własne kompetencje (prerogatywy). Art.126 konstytucji jest jednoznaczny. Po pierwsze Prezydent jest najwyższym przedstawicielem państwa i gwarantem ciągłości władzy państwowej. Ta właśnie funkcja wyjaśnia cel i przedmiot prezydenckich prerogatyw. Po drugie, posiada funkcje nadzorcze, czuwa bowiem m.in. nad przestrzeganiem Konstytucji i stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa. Po trzecie, co podkreślałam, wykonuje swoje zadania w zakresie i na zasadach określonych w Konstytucji i ustawach.

To nie rząd ani jego ministrowie dokonują interpretacji wspomnianych wyżej prezydenckich zadań własnych. Jedynym organem powołanym do wiążącej i ostatecznej interpretacji w przypadku konfliktu o zakres kompetencji jest Trybunał Konstytucyjny. Nadmieniam jednak, że postępuje również medialna deprecjacja Trybunału Konstytucyjnego. Zatem „źle się dzieje w państwie polskim”. Jesteśmy naoczniymi świadkami dramatu.

Określona w art. 7 Konstytucji zasada legalizmu nakłada na organy państwowe obowiązek działania zgodnie z obowiązującymi przepisami kompetencyjnymi, interpretowanymi w sposób ścisły. Nie obowiązuje tu zasada „co nie jest zakazane, jest dozwolone”. Nakłada na Sejm i pośrednio Senat obowiązek niernaruszania innych przepisów konstytucyjnych i ratyfikowanych umów międzynarodowych, wymienionych w art. 89 ust. Konstytucji (szczegóły w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 27 maja

2002 roku). Dodam, że Trybunał jednoznacznie stwierdził już w wyroku z 19 i 24 czerwca 2002 roku, że art. 7 Konstytucji wyklucza domniemanie kompetencji organów konstytucyjnych.

Do kwestii legalizmu, w tym stabilności działania organów i funkcjonariuszy państwa, odniosła się niedawno wbrew stanowisku rządowemu Komisja Wenecka. Choć ma ona status doradczy to jej stanowisko przychyliła się do opinii tych prawników, którzy stabilność prawa i legalizm uważają za podstawową zasadę ustrojową państwa demokratycznego. Stanowisko Komisji można streścić w stwierdzeniu, które przytaczam za Helsińską Fundacją Praw Człowieka: „Przywracanie praworządności musi pozostawać w zgodzie z zasadą praworządności”. To wyraźne ostrzeżenie wobec zwolenników „demokracji walczącej”. Komisja uznała, że *nie można w drodze ustawy uznać wszystkich uchwał Krajowej Rady Sądownictwa po 2018 r. za nieistniejące, a co za tym idzie nie jest możliwe w świetle standardów europejskich cofnięcie wszystkich tzw. nowych sędziów na poprzednio zajmowane stanowiska. Nie jest to bowiem kompetencja parlamentu i naruszałoby to zasadę podziału władz.*

W podobnym kontekście, Trybunał Konstytucyjny odniósł się do sprawy legalności powołania i działania sejmowej komisji śledczej rozpatrującej używanie programu Pegasus. Obecnie, można odnieść wrażenie, że wspomniana komisja śledcza wbrew zapisom konstytucyjnym ignoruje stanowisko TK.

Ostra faza konfliktu z Prezydentem o prerogatywy toczy się od kilku miesięcy i czym bliżej końca obecnej kadencji Andrzeja Dudy, tym bardziej się zaostrza, co ukazało ostatnie orędzie Prezydenta w Sejmie. Po wystąpieniu prezydenckim nastąpiła z naruszeniem przez premiera i marszałka Sejmu art. 140 Konstytucji swoista „odpowiedź” premiera na tym samym posiedzeniu Sejmu. Po blisko 25 minutach wystąpienia Donalda Tuska stwierdził on, że „nie polemizuje z Prezydentem”.

Na zakończenie chcę poruszyć kwestię stosowania art. 42 ust.3 Konstytucji, czyli zasady domniemania niewinności. Otóż: *każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu.* Za tą starą zasadą prawa rzymskiego podążają konwencje międzynarodowe ratyfikowane przez Polskę i oczywiście art. 5 § 1 kodeksu postępowania karnego. Jak w tym kontekście ocenić nie tylko nagonkę medialną, ale również wypowiedzi prominentnych polityków, a co gorsza prawników wobec ks. Michała Olszewskiego, przetrzymy-

wanego ponad pół roku w areszcie, czy wobec postów, dawniej pełniących funkcje ministerialne?

Godzi się w tym miejscu przytoczyć wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 29 stycznia 2002 r. Mianowicie, ograniczenie praw jednostki jest możliwe w sytuacji konfliktu dwóch wartości: z jednej strony ochrony konstytucyjnej wolności lub prawa jednostki, ochrony bezpieczeństwa lub porządku publicznego, ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób z drugiej strony. Trybunał nawiązuje tu do art. 31 ust. 3 Konstytucji oraz ratyfikowanych przez Polskę międzynarodowych konwencji praw człowieka. Stanowisko TK odnosi się tu do zasady proporcjonalności, którą kierować się powinien zarówno ustawodawca jak i wykonawca ustaw, w omawianych przypadkach: organy ścigania i prokuratura. Każdorazowo – zdaniem Trybunału – wspomniane organy mają obowiązek rozważyć rzeczywistą potrzebę ingerencji w danym stanie faktycznym w zakres prawa bądź wolności jednostki i zastosowania takich środków prawnych, które będą skuteczne oraz niezbędne.

Niezbędność to również skorzystanie ze środków jak najmniej uciążliwych dla podmiotów, których prawa lub wolności podlegają ograniczeniu. Ingerencja w sferę statusu jednostki musi więc pozostawać w racjonalnej i odpowiedniej proporcji do celów, których ochrona uzasadnia dokonane ograniczenie. Wspomnianym celem może być ochrona państwa jego dobro publiczne, ale również cel obywatelski i dobro obywateli. Również przy naruszeniu prawa przez sprawcę ocenia się jego postępowanie, w tym jako okoliczność łagodzącą naruszenie prawa – jeśli jego skutkiem choćby w części był ów cel obywatelski i dobro wspólne.

Ostatnie zdanie wzmiankowanego art. 31 (ust. 3) konstytucji dobitnie podkreśla, że wspomniane wyżej ograniczenia praw jednostki nie mogą naruszać istoty wolności i praw. Respektując granicę wolności ludzkiej, należy stosować adekwatny środek represyjny. Czy rzeczywiście w tym wypadku konieczne jest zatrzymanie w areszcie, a tym bardziej długotrwałe osadzenie w areszcie. Nawiązując do osadzonych urzędników, kojarzonych ze sprawą ks. Olszewskiego warto po pierwsze zapytać prokuratorów i sędziów, jakie zagrożenie interesów państwa lub moralności publicznej spowodowało odmowę dostarczenia różańca. Po drugie, jakie względy poza materiałami procesowymi pozyskanymi w ministerstwie sprzeciwiają się możliwości odpowiadania księdzu i urzędnikom z wolnej stopy.

Kolizja interesów

JAROSŁAW OBREMSKI

Samorządowiec, polityk,
senator, wojewoda
dolnośląski 2019–2023.

▪ Dwadzieścia lat temu na wrocławskim Rynku celebrowaliśmy wejście do Unii Europejskiej. Rafał Dutkiewicz licząc czas od 1 września 1939 mówił o ponad 23 tysiącach dni czekania na tę chwilę. Pamiętam moje uczucie szczęścia. Wreszcie. Marzenie jeszcze 15 lat temu warte krata – zrealizowane. Poczucie upokorzenia, że tak długo po odzyskaniu Niepodległości trzyma się nas w unijnym przedpokojach, wreszcie się kończy. Wreszcie przyspieszy rozwój gospodarczy. Wreszcie nasza wrażliwość historyczna się upowszechni. Wreszcie będziemy skuteczni w tłumaczeniu czym jest Rosja i może wreszcie za kilka lat nie będzie granic. Moje szczęście podzielała większość Polaków, ale i obywateli innych nowych państw członkowskich.

Patrząc z perspektywy 20 lat warto przypomnieć przynajmniej trzy oczywistości. Po pierwsze – a ufam, iż dla konserwatysty to nadal ważne – za Polską w UE był Jan Paweł II w słynnym zdaniu „od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. Po drugie, jeżeli zawsze się za część Europy uważaliśmy, to pozostawanie poza Unią jest skazywaniem się na bezdomność a obecnie wyobrażalne alternatywy nie są atrakcyjniejsze. Po trzecie, narzekanie iż wstępowaliśmy do innej Unii, choć jest prawdziwe, nie uwzględnia faktu, że każda organizacja, każde państwo przez 20 lat musi ulec zmianom.

Powyższe punkty można, a nawet trzeba, trochę zrelatywizować. Papież stawił przed nami zadanie wniesienia naszej tradycji, uszlachetnienia polskością Europy i ubogacenia naszej Ojczyzny dobrem Europą, także tej zinstytucjonalizowanej. Czy to zadanie podjęliśmy i czy było wykonalne?

Choć alternatywa poza Unią jest nie-realistyczna, to jednak z wielu powodów warto analizować scenariusze trudniejsze po to, by nie grzęznąć w bezalternatywnościach, ciągle popełnianych przez brukselską biurokrację. Te scenariusze to z jednej strony straszenie nas bezdomnością i pod tym pretekstem ciągłe trzymanie nas w służbówce i to na co raz gorszych warunkach, ale również proces gnicia struktur i unijnego myślenia. Unia 20 lat temu to 90% PKB USA, dziś trochę ponad 50%. Wielkie biurokratyczne plany – jak Strategia Lizbońska, która miała zapewnić nam przegonienie USA w 2010 roku, a potem strategia z 2010 głosząca, że już za 10 lat dogonimy, a jakże, USA – starszym z nas musi przypominać podobne myślenie życzeniowe Chruszczowa z 1960. Te strategiczne wydmuszki, a teraz z kolei raport Draghiego, pokazują brak woli sprawczej i przewagę po-



myśłów ideologicznych nad rzeczywistością. Czy to nie jest instytucjonalne gnicie, jakaś powtórka z późnego Bizancjum?

I po trzecie, uwzględniając nawet konieczność zmian w ciągu 20 lat, wolno protestować przed aż takim wyrwaniem podstawowych reguł. Zapisaliśmy się na piłkę nożną, a wyszła nam gra w zbijaka. Pamiętam jak przed 2008 powtarzano, że piękno UE polega na tym, iż głos malutkiej Łotwy równoważy głos potężnych Niemiec. Dziś przypomnienie tego wydaje się być na pograniczu myślozbrodni.

Jakie są zyski z naszej przynależności do Unii? Dostęp do wielkiego rynku, szybsze wdrożenie wielu niezbędnych norm. Wolność podróżowania i podejmowania pracy czy studiów w dowolnym państwie Unii. Choć chwilowe poczucie Polaków, iż w wędrówce przez wieki wreszcie doptłynęliśmy do happy endu. Oraz *last but not least* otrzymane pieniądze. Otrzymaliśmy 245 mld euro, wpłaciliśmy 84.

A jakie są straty. Według T. Pikettego w latach 2010-16 transfery roczne

z Unii to średnio 2,7% naszego PKB, a środki wypływające z Polski będące skutkiem otwarcia naszego 40-milionowego rynku na dużo bogatszy kapitał zachodni to 4,7%. I choć francuski ekonomista określa to zjawisko skolonizowaniem wschodu Europy, to ostrość tego sądu można nuansować, iż zachodni kapitał stworzył miejsca pracy, ubogacił nas know-how i pokazując atrakcyjność inwestycyjną Polski, zwiększył zainteresowanie kapitału nieunijnego. Stratą jest drenaż mózgow i siły roboczej. Ten drenaż jest na poziomie Kazachstanu – a na pocieszenie warto zaznaczyć, że w Bułgarii i na Litwie jest jeszcze gorzej.

Nie tyle do strat co do rozczarowań zaliczyłbym niezaistnienie doświadczenia i historii naszej części Europy w krwioobiegu unijnym. Ja-

skrawym przykładem było świętowanie rocznicy urodzin Marksa bez jakiegokolwiek przywołania praktycznych skutków jego filozofii dla 11 krajów unijnych. Nieprzebiecie się Polski, Litwy czy Rumunii z ostrzeżeniami na temat Rosji i zakłamanie tłumaczenie nam, iż Nordstream II to zwykły projekt biznesowy.

W Polsce mamy trzy i pół strategii, co dalej w Unii. Pierwsza Platformy Obywatelskiej – Unia prawie zawsze ma rację i podporządkowywanie się i płynięcie w głównym nurcie jest dla nas najlepsze. Wersja ta uzupełniana jest przez socjaldemokratów o tę połówkę strategii więcej tj. roztopienie państw w kotle jednego tworu europejskiego. Strategia PiS, a może tylko taktyka, to „Unia tak, wypaczenia nie”. I wreszcie Konfederacji z hasłem: uciekajmy.

Z mojej perspektywy widzę 5 podstawowych problemów UE: aksjologie albo ideologie, pozycja Niemiec, poczucie bezpieczeństwa, traktowanie Europy Środkowo-Wschodniej i brukselski establishment. ▶



► Obserwując dyskusje o wartościach europejskich z perspektywy Brukseli muszę stanowczo stwierdzić, iż jest to dalece nietożsamy z wartościami cywilizacji europejskiej. Narzuca się jakiś neomarksizm z przeakcentowaniem znaczenia sfery seksualne. Lansuje się ateizm, eutanazję, tzw. prawa reprodukcyjne tj. aborcję. Rozmywa się naukowość dziedzin humanistycznych o czynnik gender i ahistoryczność. Ta ideologia nie tylko jest błędna antropologicznie, ale czyni nas nieatrakcyjnym kulturowo i pozbawia niezbędnej dla rozwoju zadziorności. Politycznie włącza się nas w prostą dychotomię: liberalizm i faszyzm. Ten podział jest wymysłem lewicy adaptującej po II wojnie światowej socjotechniczny zabieg Stalina.

Europa bez różnorodności ideowej staje się moralizatorskim kolonizatorem – jak określa to Iwan Krastev w książce napisanej wspólnie ze Stephenem Holmsem „Światło, które zgasło. Jak Zachód zawiódł swoich wyznawców”. Między innymi tłumaczy tzw. populizm w Europie, a o Polsce pisze tak: *imitacja ideałów moralnych sprawia, że człowiek zaczyna być coraz mniej podobny do siebie i nawet mieszkańcom krajów, którym się powiodło, na przykład Polski, wydaje się wyzwaniem, że nie zdołali się uwolnić od historycznych podległości wobec zagranicznych instruktorów i inkwizytorów*. Na przykładzie Polski tłumaczy odwrotne rozumienie normalności: Polacy rozumieli je jako wolność dla prześladowanej wcześniej religii i tradycji, a okazało się, że narzuca się świeckość, multikulti i LGBT. Odrzucanie tego w Polsce lub na Węgrzech budziło w Brukseli odrazę i to taką, że były prezydent Estonii powiedział: „iż tylko mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej byli jedynymi na świecie, względem których politycznie poprawnym były zachowania rasistowskie”.

W przeddzień Brexitu konserwatyści angielscy tłumaczyli mi, że są trzy powody ewentualnego wyjścia z UE: „za dużo Niemiec, za dużo Niemiec, za dużo Niemiec”. Trywialne jest stwierdzenie, że interes Niemiec nie jest tożsamy z interesem krajów naszej części Europy. Zarówno inne postrzeganie zagrożeń, inne wyobrażenie o roli Międzymorza (Mitteleuropa), inne oczekiwania gospodarcze. Dobrym przykładem są środki pomocowe. Za dostęp do rynków dużych, a bez własnego kapitału, bogaty Zachód łożył na infrastrukturę, aby poprawić naszą konkurencyjność. Dziś, gdy niemiecki i francuski kapitał w bankach, supermarketach, telekomunikacji jest nieusuwalny, Mario Draghi w swoim raporcie tłumaczy nierozwojowość UE zbyt dużym transferem do wschodniej części

Europy. Uważa się, a podaje to za prof. Tomaszem Grosse, że są dwie niemieckie tradycje integracji: austro-węgierskie z większą tolerancją dla różnic etnicznych i pruska z homogenizacją etniczną uzyskiwaną metodami administracyjnymi. Nie ma wątpliwości, który model „integracji” jest obecnie realizowany w UE.

Uzupełnić to trzeba uwagą, że niemiecką polityką rządzi gospodarka a Niemcy są w olbrzymim kryzysie związanym z błędnymi strategiami (tani gaz, zielony ład jako koło zamachowe gospodarki, chłonność chińskiego rynku). To nie pretensja do naszego zachodniego sąsiada, ale zwrócenie uwagi na kolizyjność interesów i siłę Niemiec w przeformowaniu korzystnych dla siebie brukselskich regulacji, strategii, a nawet wyroków TSUE. Warto w tym miejscu przypomnieć sentencje brytyjskiego historyka E. H. Carrego: *udawadnianie niedorzeczności zasady suwerenności jest ideologią największych mocarstw, którym niepodległość innych państw przeszkadza w nieskrępowanym cieszeniu się własną dominującą pozycją*. To wszystko dostarczają już nawet najwięksi euroentuzjaści, jak Bartłomiej Sienkiewicz, z pytaniem „kto ukradł Niemcy Europie?”.

Państwa o podobnym potencjale co UE – to jest USA, Chiny i Indie – bez problemu definiują, kto jest wrogiem, skąd idzie zagrożenie. UE ma z tym problem. Zagrożenie wewnętrzne – terroryzm, zewnętrzne – Rosja, czy gospodarcze – chińskie elektryki? Budowanie nadziei na pokój poprzez USA (m.in. Polska), czy wiara w autonomię militarną (Francja). Zasadna nieufność naszej części Europy, że francuska koncepcja, to nie budowanie sił obronnych, tylko transfer pieniędzy z biedniejszej Europy dla francuskiego sektora zbrojeniowego.

Zbigniew Brzeziński uważał, że nadmierna niezależność UE od USA doprowadzi do nadmiernej rywalizacji ekonomicznej, a potem geostrategicznej, co wzmocni tendencje imperialne Rosji i grozi katastrofą Europy Środkowo-Wschodniej. Skądinąd warto zastanowić się, na ile 80 lat militarnego parasola USA nad nami nie stworzyła zjawiska wyuczony bezradności obronnej Europy i upadku etosu wojownika (better red than dead). Na początku XX w. planowano utworzenie Europejskich Sił Szybkiego Reagowania w sile 50-60 tys. żołnierzy. Nic nie zrobiono, ale wrócono do pomysłu w 2022 w wymiarze 5 tys. Puentą tej części niech będzie moje wspomnienie z 2017 z Paryża, gdzie podsumowywano rezultaty gry wojennej. Twierdzono, że w przypadku ataku Rosji na kraje NATO wróg dojdzie do Odry, ale jej nie przekroczy z powodów logistycznych. Siedzący obok mnie parlamenta-

rysta niemiecki stwierdził: „to świetna informacja”.

Książki lewicowego Warufakisa, byłego greckiego ministra finansów z 2008, powinny wstrząsnąć Europą choćby w polemice, iż brukselsko-niemiecki dyktat rujnujący gospodarkę Grecji, a ratujący niemieckie banki, nie był prawdą. Nic się nie wydarzyło. Jednym z wytłumaczeń jest, że brukselski establishment przekonany o nieomyślności własnych rozwiązań, ma minimalną zdolność korekty i duży kłopot w polemice z podmiotami nieużywającymi brukselskiego światopoglądu. Obserwujemy impregnację na głosy wyborców, bo nie ten mechanizm weryfikacji w Brukseli istnieje, a przecież w naszej cywilizacji to korekta demokratyczna stwarza szansę politycznej samo naprawy. W to miejsce wchodzi hegemonia bezalternatywnej liberalnej ortodoksji, która przechwyciła wszystkie europejskie instytucje. Ta dyktatura biurokracji czyni Europę kafkowską przestrzenią, a Warufakis nazywa „niekompetentnym autorytaryzmem”.

Europa dla nas, Polaków, Rumunów i Litwinów, jest większą ojczyzną, ale – wobec wzrastającego dyktatu najsilniejszych, niekorzystnego dla naszej części Europy w wymiarze gospodarczym (pułapka średniego rozwoju), demograficznym (drenaż) i militarnym (strefa zgniotu) oraz wobec utraty konkurencyjności chociażby do Chin i USA, czyli braku szans na rentę marży – trzeba przyjąć do wiadomości, iż z kurczącego się tortu otrzymamy mniej niż okruchy.

Na koniec proponuję cytaty Krasteva: *Dążenia Zachodu do promocji demokracji po komunizmie były skromne, ale na tyle, na ile mogły, potwierdzały tezę, że zdecydowane zwycięstwo pozbawia zwycięzców ich ciekawości. Przyjezdnych z Zachodu interesowało tylko to, na ile te kraje czyniły postęp w posuwaniu się po ustalonych ścieżkach reform liberalnych i demokratycznych. Mówienie, że wielu urzędników oraz przedstawicieli NGO odwiedzało kraje postkomunistyczne w taki sposób, w jaki turyści patrzą na klatki z szympancami, to tylko lekka przesada. Interesowało ich tylko to, czego brakuje – u jednych rządów prawa, u innych przeciwstawnego kciuka*.

Jeśli Krastev, liberalny naukowiec, przeciwnik rządów Orbana i PiS, dobrze diagnozuje – i jeżeli naśladowcy, jak twierdzi, czyli my, znamy lepiej naśladowanych niż jest odwrotnie – to nasza Europa musi wywalczyć autonomię i wyjść z lenistwa imitacji. Bo może tu mieć rację Viktor Orban, że – to nie my potrzebujemy Europy, tylko Europa potrzebuje nas.

Człowiek dobry jak chleb



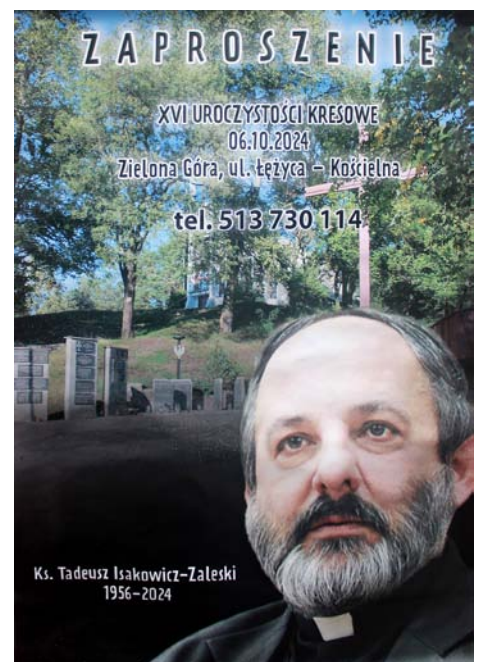
JAROSŁAW
OGÓREK

▪ Odświeżenie w Zielonej Górze-Łęczycy obelisku upamiętniającego ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego oraz tablic ku czci Ofiar Zbrodni Wołyńskiej.



6 października 2024 roku w Zielonej Górze-Łęczycy miała miejsce uroczystość odsłonięcia obelisku upamiętniającego postać śp. ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego oraz dwóch tablic poświęconych ofiarom nacjonalistów ukraińskich z terenu powiatu Kamionka Strumiłowa w województwie tarnopolskim: śp. Anieli Tylickiej (45 lat), śp. Reginy Tylickiej (13 lat) oraz ponad 100 innym Polakom z miejscowości Mizocz, powiat Zdołbuń, województwo wołyńskie.

Wydarzenie poprzedziła Msza święta odprawiona w łęczyckim kościele w intencji śp. ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego oraz Ofiar Zbrodni Wołyńskiej. Liturgię sprawował ks. Zbigniew Dy-



mitruk, diecezjalny duszpasterz środowisk kresowych i sybiraków. Obaj duchow- ▶



inicjatywie budowy Pomnika-Mauzoleum Ofiar Ludobójstwa OUN-UPA na Kresach Wschodnich, odsłoniętego w 2009 roku na przykościelnym Skwerze Kresowym.

Sami mieszkańcy Łężyicy mają związki z Kresami. W 1945 roku przesiedlono w tę część Zielonej Góry 45 rodzin z Gniłowod, powiat podhajecki, województwo tarnopolskie, co tłumaczy kresowe zaangażowanie łężycczan.

Odsłonięciu obelisku oraz tablic towarzyszyły rodziny pomordowanych, mieszkańcy miasta i okolic, przedstawiciele organizacji kresowych, w tym stowarzyszeń: Huta Pieniacka, Pamięć Polskich Kresów, Nasza Łężyca, a także wojska, władz samorządowych i wojewódzkich. Wojsko wystawiło poczet flagowy i wartę honorową. Szesnastą z kolei uroczystością kresową na tym terenie zakończono tradycyjnym wspólnym posiłkiem w świetlicy wiejskiej.

Tekst i zdjęcia: Jarosław Ogórek

► ni dobrze się znali. Jako klerycy Zbigniew Dymitruk i Tadeusz Isakowicz-Zaleski razem odbywali w okresie PRL obowiązkową, zasadniczą służbę wojskową w kleryckiej jednostce w Brzegu. Celebrans przedstawił drogę życiową ks. Tadeusza, w tym duszpasterską, charytatywną i antykomunistyczną a także wieloletnią walkę o upamiętnienie Ofiar Wołynia. Ksiądz Isakowicz-Zaleski często mawiał, że zamordowano je dwukrotnie, pierwszy raz przez nacionalistów ukraińskich z OUN/UPA, a drugi raz poprzez wieloletnie zamilczanie tej zbrodni. Ksiądz Tadeusz był częstym gościem w Łężyicy. Wspierał i gorąco kibicował oddolnej





Barbara Kozłowska

1940-2008

Ze Wschodu na Zachód, przez Glob, ku Księżycowi

■ „FROM EAST TO WEST, THROUGH THE GLOBE, TOWARDS THE MOON” – taki angielski tytuł nadała kuratorka Yana Foque wystawie prac i dokumentów twórczości Barbary Kozłowskiej w Amsterdamie (Kunstverein 2022). Wyróżniając ją spośród wielu artystów wrocławskich, którym należałoby nie tylko w Dzień Zaduszny zapalić znicz pamięci. Dla nich, dla ich twórczości i wrażliwości „znanej i nieznaney”.

Nieznana

Andrzej Kostołowski przy okazji omówienia pracy Barbary Kozłowskiej pisał: była wybitną, choć nie w pełni docenianą i nieznaną szeroko artystką, jedną z czołowych postaci wrocławskiej neoawangardy (2009). Od niedawna wielu innych wrocławskich artystycznych innowatorów uzyskuje poważniejsze zainteresowanie na przykład staraniem warszawskiej fundacji Arton Mariki Kuźmich. W przestrzeni publicznej spotykamy serię celowo dobranych wystaw monograficznych i towarzyszących im wydawnictw wraz z poszerzonym problemowym komentarzem.

W obrazie polskiej twórczości artystycznej niedookreślone pozostaje to, co stanowi wartość artystyczną. Dlatego właśnie takimi „znanymi i nieznanymi” pozostawali i Zdzisław Jurkiewicz i Jerzy Rosołowicz. Piszę tutaj o przypadku Barbary Kozłowskiej bo jej sytuacja jest najwyraźniejszym przykładem takich paradoksów w odniesieniu do znacznego geograficznie obszaru zagospodarowanego przez oryginalnych twórców artystów plastyków z Ziemi Zachodnich i Północnych Polski. Ta nadmierna wstrzeźliwość i niepewność naszej polityki kulturalnej niech pozostanie jako temat ważny dla dalszych analiz, a zajmiemy się teraz fenomenem, który taką regułę wstrzeźliwości w uznaniu własnych dokonań wreszcie przełamuje.

Różne są przyczyny braku żywszego zainteresowania krytyki artystycznej właśnie dokonaniami Kozłowskiej. Jedną z nich trafnie wskazał Piotr Lisowski (2020): „Gest Kozłowskiej praktycznie pozostał niezauważony przez rodzimą krytykę. Jeżeli w przypadku Kantora i Borowskiego natura była przede wszystkim tłem akcji, to Kozłowska uczyniła z niej pełnoprawnego partnera i bo-



hatera”. Innym jeszcze powodem może być popularny poniekąd pogląd na relacje światopoglądowe. Oto jak zauważyła swego czasu (2012) Maria Anna Potocka są trzy światopoglądy: naukowy, artystyczny i religijny, z których naukowy i artystyczny dają się pogodzić, natomiast światopogląd religijny jest nie do pogodzenia z naukowym i z artystycznym. Świat wrocławskiej neoawangardy zaprzeczał takim regułom.

W Wielkim Tygodniu na ścianach kawiarni „Stacja Dialog” na Dworcu Głównym PKP we Wrocławiu eksponowaliśmy wystawę „CruX” – serię akwarelowych i temperowych notacji motywu krzyża autorstwa Barbary Kozłowskiej z 1984 roku. Ta wystawa zakończyła program mini galerii sztuki prowadzonej wspólnie przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Cały cykl wystaw od 2021 roku był poświęcony poszukiwaniom odpowiedzi na takie ro-

zumienie twórczości artystycznej, jakie zawarli w swoich rozważaniach św. Jan Paweł II i św. Teresa od Krzyża – Edyta Stein. Nie są to założenia zbyt popularne w naszych środowiskach.

Znana

Jednak znana: od dyplomu w 1965 roku z wynikiem bardzo dobrym z wyróżnieniem z ceramicznego malarstwa architektonicznego w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w pracowni prof. Stanisława Dawskiego i od III nagrody w Ogólnopolskim Konkursie na Malarstwo we wnętrzu nowego gmachu Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie i po udziale w ogólnopolskim Sympozjum Plastycznym Wrocław’70. Otrzymała też medal na wystawie Młodych Rzeźbiarzy za dzieło „Maszyna” (stał polichromowana, mobil, wys. 200 cm) w Krakowie w 1969 roku. Nie sposób było nie zauważyć tej aktywno- ▶



► ści również na plenerach w Osiekach (1970, 1981) i na Biennale Form Przeznaczonych w galerii EL w Elblągu zwaną jako „Zjazd Marzycieli” przez Gerarda Kwiatkowskiego (projekt Kozłowskiej przeniesienia „Linii Granicznej” na Księżyc) i w tym samym roku zaproszenie do udziału w Wystawie Polskiej Sztuki Współczesnej w Edynburgu przez Richarda Demarco, planowanej wspólnie z Ryszardem Stanisławskim (Muzeum Sztuki w Łodzi) na Festiwal w 1972 roku.

Wówczas zaczynają się schody

Muzeum odmawia przewiezienia umówionych prac do Edynburga, a Ministerstwo Kultury i Sztuki potwierdzenia wniosku o paszport. Kozłowska w porozumieniu z Richardem Demarco przesyła dokumentację „linii granicznej” (Bajkał – Bałtyk) i projekt systemowej projekcji, co zostało zrealizowane. Demarco włączył pozycję Kozłowskiej do katalogu wystaw drukowanego przez jego galerię w Szkocji. Starania Richarda Demarco, który upodobał sobie koncepcje Kozłowskiej i dążył do realizacji jej programu, po interwencji rządu Zjednoczonego Królestwa, doprowadziły do umożliwienia Kozłowskiej wyjazdu do Edynburga w 1973 roku a w 1975 roku przemierzenia Europy z Południa (Malta) na Północ (Szkocja – archipeląg Hebrydy Zewnętrzne).

Był upór tej małomówniej i szczupłej niewiasty...

... która jednocześnie ujawniła swoją działalność w pracowni (właściwie w *mikro pracowni* na stryszku na Starym Mieście we Wrocławiu), jako galerii „Babel” – inicjatywy totalnie niezależnej. Gdyby nieco łagodniej i nie tak stanowczo w mowie i w piśmie i w gestach...

Był upór tej małomówniej i szczupłej niewiasty...

...bo czy artystka neoawangardy musiała wystawać po cmentarzach w listopadowym chłodzie z puszką na datki na noclegownie dla bezdomnych? Czy trzeba było uczestniczyć w modlitewnej grupie „Oriens” z ks. prał. Aleksandrem Zienkiewiczem (działania na rzecz Kościoła na Wschodzie w ZSRG)?

Był upór tej małomówniej i szczupłej niewiasty...

...gdy w 1972 roku w salonie wrocławskiego Biura Wystaw Artystycznych (ówcześnie przy ul. Świdnickiej naprzeciwko gmachu PDT – obecnie Renoma) przez kilka dni trwała ekspozycja „Galerii Babel”. Niepokorna, bez żadnej cenzury, ale za zgodą i dzięki przychylności kierownika BWA pana Dymitra Kasatego i kierownika artystycznego artysty plastyka Grzegorza Koterskiego. Wśród zmieniających się eksponatów i sytuacji aranżowanych przez zaproszonych auto-



rów (m.in. Studio Kompozycji Emocjonalnej, Jerzy Rosołowicz, Jerzy Ludwiński) znajdowały się też „artefakty” wnoszone przez licznych wolontariuszy spośród publiczności. Kontynuacja owych seansów, taka manifestacja wolności, była później niemożliwa bo zmieniono kierownictwo BWA i galeria „Babel” wróciła na trzecie piętro przy ulicy Malarskiej.

Od Bajkału, do Bajkału

Po 1975 roku, po paromiesięcznym pobyciu na Zachodzie, kontynuacja programu „Linii granicznej”, która miała okrążyć Ziemię i wrócić nad Bajkał, też okazała się niemożliwa. Wprawdzie stypendium British Commonwealth of Nations dawało środki, ale ministerstwo nie potwierdzało wniosku o paszport. I tak oto „color imaginable” z akcji na Malcie zamienił się w „imaginable line” z dotknięciem granicy na plaży w Świnoujściu. Co jakiś czas Kozłowska przypominała o swoim marzeniu. Wreszcie dotarła do San Francisco, gdzie z Tomem Marioni (Museum of Conceptual Art) pojawiła się na plaży nad Pacyfikiem. Był listopad 1990 roku.

Dalsze podróże ograniczały warunki zdrowia i finansów, ale systematycznie prace Barbary pojawiają się nadal na wystawach zbiorowych w polskich galeriach (Galeria Działań w Warszawie, galeria Labirynt 2 w Lublinie, Galeria „X” we Wrocławiu), w inicjatywach Związku Polskich Artystów Plastyków, Jurgena Bluma – Gerarda Kwiatkowskiego (Museum Modern Art w Hunfeld w Niemczech), Stanisława Drózdza (wystawy poezji konkretnej). Wystawy indywidualne to np. na „Pławnej 20” u Dłużniewskich w Warszawie („Ponad wszystko inne” 1991), w „Galerii Starej” w Lublinie („Miesiąc” 1991), The Richard De-

marco Gallery („Struna” 1992), w Galerii Działań w Warszawie („Fraktale” 1996), Galerii Awangarda BWA we Wrocławiu („W kolorze” 1997). „Galeria Babel” kończy w 1992 roku działalność ze względu na pogarszający się stan zdrowia jej kuratorki. W trzydziestą rocznicę polskiej wystawy w Edynburgu Kozłowska bierze udział wielką instalacją „Blue Lack”. Nadal swoje prace artystka publikuje na wystawach zbiorowych.

Od grudnia 2008 roku nie towarzyszy tym pokazom i realizacjom autorka „Idei Linii”. Jej grób znajduje się na wrocławskim cmentarzu na Kiełczowie. Krzyż, kwiaty, znicze, nieopodal Andrzej Lachowicz, nieco dalej za kaplicą Zbigniew Kobylański.

W pośmiertnej karierze artystki niewątpliwie ważną rolę odegrało „odnalezienie” jej przez Marię Kuźmicz i finalnie, po wystawach w Warszawie, ekspozycja w Muzeum Współczesnym Wrocław z wydawnictwem „Barbara Kozłowska” w 2020 roku. Z teje ręki prace Kozłowskiej odwiedzały Tokio (Her Own Way – Female Artist and the Moving Image in Art in Poland, 2019), Amsterdam (Kunstverein, 2022), a ostatnio Wiedeń od 24 września br. („You Will Hear When You See Me / „Usłyszysz mnie kiedy mnie zobaczysz”, międzynarodowa grupa prac autorów z wyboru Mariki Kuźmicz dla Galerie Elisabeth & Klaus Thoman, 2024), a w Sopocie w BWA 18 października 2024 została otwarta wystawa „Chcemy całego życia. Feminizmy w sztuce polskiej” z pracami stu autorek.

Przy okazji warto zaznaczyć, że Kozłowska nie znosiła feminizmu, a szczególnie feministek. Przygotowała też z dużym poczuciem humoru własną wersję „feministycznego” performansu („Arytmia”, Za-

► kład nad Fosą, Wrocław 1980). Również inni kuratorzy jak Fredo Ojda i Grzegorz Borkowski (Galeria Działań), Mateusz Bieczyński (UA Poznań), Małgorzata Dawidek-Grylicka (Londyn) przeprowadzili z okazji Wrocławia – Stolicy Kultury (2016) realizację Barbary Kozłowskiej „Przestrzennej interpretacji poezji Strukturalnej Stanisława Dróżdża” według projektu z Sympozjum Plastycznego „Wrocław’70” z 1970 roku. Prace Kozłowskiej znalazły się też w światowej edycji „Women in Concrete Poetry: 1959 – 1979” (New York 2020). Kozłowska jest też autorką graficznej redakcji „pojęciokształtów” Dróżdża w 1970 roku (w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu eksponowane bez podania autorstwa).

Poezjo-graficzne notacje Barbary Kozłowskiej w 2018 roku zostały włączone do kolekcji Archiwum Awangardy w Dreźnie (wystawy w latach 2018 i 2024). Obecnie fotografie, projekty, rysunki i dokumenty idei i realizacji „Linii Granicznej” z matematycznymi modelami linii krążą po świecie (np. wystawa „Maps”, Bratysława 2012).

Znaczniejsze zainteresowanie znajdują też „Negatywy fikcji” (366 kart reprezentujących poszczególne doby roku przeszłego), dzieło z założenia adoptujące sobie każdą wskazaną do ekspozycji przestrzeń. Możliwości wykonania specyficznych przestrzennych partytur zawarła Kozłowska w całej serii projektów. Także „Linia” z założenia może mieć powtórzenia i kontynuacje wykonań z zachowaniem kilku prostych zasad.



Zamierzaliśmy z panem Sławczyńskim z Klubu Muzyki i Literatury po-

zyskać partnerów w Irkucku i w Ulan Ude i w wybranych terminach odtworzyć „Linie Kozłowskiej” zaczynając od Bajkału na Syberii i ciągnąc do Bajkału pod Wrocławiem (kto nie wierzy niech sprawdzi w internecie, gdzie leży podwrocławski europejski Bajkał). Bo też tam w czasie letniego pikniku rodzinnego nad tym naszym Bajkałem po spotkaniu z wujkiem Władysławem Krymskim, oficerem z Polskiej Piątej Dywizji Syberyjskiej, Barbara postanowiła rozpocząć swoją artystyczną podróż od przeczystych wód „świętego morza” – Bajkału. I w 1967 roku w sierpniu

Wrocław 2024

P.S. Na każdy etap tej niezakończonyj drogi złożyła się woła pracy nad przeniesieniem marzenia w rzeczywistość. W tym dziele wielu ludzi chciało mieć swój udział. Dla nich też tworzyła uparta, szczupła, małomówna dziewczyna, słabego zdrowia, od dziecka chora na serce...

Wiersze do starych fotografii

BARBARA LIPIŃSKA-POSTAWA

Czterej bracia

Oto czterej bracia z Płocka.
Niech ich chroni Matka Boska!
Żywoć ludzki wszak jest kruchy,
a tu burze, zawieruchy.

Dokąd zmierza świat szalony?
Przemijają króle, trony...
U nich wciąż zaduma w twarzy.
Wolna Polska im się marzy.

Młodość życie miewa za nic,
nie uznaje żadnych granic.
Skłonność ma ku wielkim czynom.
Dla Ojczyzny trwać lub ginąć!

Zenon – chmurny wzrok poety.
Pisze nawet do gazety,
lecz jest druga duszy strona,
która spełni się w Legionach.



A Konstanty – gimnazysta.
Zalet jego cała lista.
Naukowe powołanie.
Czy przeczują, co się stanie?

Rozstrzelają Kostka szkopy
w samym środku Europy!
W jego Płocku, w miejscu swojskim,
bo był inteligent polski.

Mały Staszek chce być duży
i koniecznie w wojsku służyć.
Mądra głowa, chęci szczerze.
Będzie świetnym oficerem!

Powojuje po rycersku
z ukochaną Polską w sercu,
a w to serce trafią strzały.
W Auschwitz zginie Staszek mały.

Młody Janek, jeszcze student,
lecz on przetrwa jakimś cudem.
Doczeka się dzieci, wnucząt.
Cudze dzieci będzie uczył.

Pamiętam go z piórem w dłoni.
Czemu nie pytałam o nic?
Był łagodny, dobrotliwy,
Żony swojej służyć przywykł.

Ja dziękować nie przestanę
za tę dobroć i przetrwanie,
że nie dałeś się przypadkom,
bo nie byłoby mnie, Dziadku!



Nowe zjawiska w polskiej literaturze i sztuce

STANISŁAW SROKOWSKI



Prezentujemy najbardziej kreatywnych polskich pisarzy i artystów. Niektórzy z nich tworzą awangardę literacką i artystyczną. Warto, by nasi Czytelnicy byli jako tako zorientowani, co się dzieje w świecie twórczym, by poznawali zjawiska trudne, skomplikowane, ale ważne, bowiem one odsłaniają nową polską rzeczywistość. Kornel Morawiecki od samego początku, kiedy tworzył „Gazetę Obywatelską”, zwracał uwagę na młode pokolenie poetów i prozaików, słusznie przewidując, że niektórzy z nich będą wytyczać nowe drogi poezji. I tak się staje. Nie bójmy się więc tego, co wymaga większej uwagi niż tradycyjna proza, klasyczny wiersz czy konwencjonalna sztuka. Prosimy o listy, komentarze i krytyczne uwagi. Będziemy je publikować.

KS. JERZY HAJDUGA

ZAMIAST WYWIADU

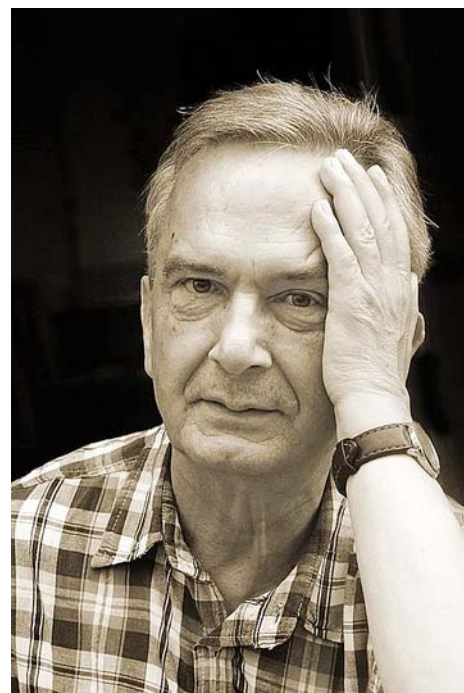
Znakomity poeta, ks. Jerzy Hajduga, z powodu choroby nie mógł udzielić nam wywiadu. Przystał za to krótki tekst, który poniżej prezentujemy wraz z nowymi wierszami autora.

Pisanie wierszy – powiada twórca – jest dalej dla mnie codziennością, a nawet oddechem. Gdy wiosną tego roku znalazłem się w szpitalu, nie mogłem przeleżeć bez kartki i pióra, nawet pielęgniarka się uśmiechnęła. W tym zachowaniu nie czuję się dziwakiem, ani za takiego nie jestem uważany. Towarzyszą mi przy tym publikacje poczynione od „Tygodnika Kulturalnego”, „Literatury” czy do dzisiaj istniejącego „Toposu”. Mam gdzie publikować i spotykam się z przychylnymi recenzjami moich tomików. I Ty mnie zauważyłeś, zaliczając moje wiersze do nurtu awangardowego. To prawda, jestem rozpoznawalny poprzez swoje trzywersowe miniatury, a nawet ktoś je nazwał „hajduganami”. Ostatnio próbuję je „rozgadać”, taką czuję potrzebę. Wtedy na przykład dołączam fragmenty ze swojej prozy poetyckiej. W tej próbie dalej jestem rozpoznawalny, co mnie oczywiście cieszy. Dalej jest mi bliska cisza, zawieszenie.

W tym dzięki Bogu nie jestem sam, świat ducha potrzebuje takiej dykcji. Choćby to była mała grupa – potrzebna jest i jeszcze czuje się potrzebną. Oby jak najdłużej.

Wcześniej zaś w książce „Nowa awangarda poetycka”, w której przedstawiałem najwybitniejszych przedstawicieli nowego nurtu literackiego, napisałem o poezji Hajdugi:

Na pytanie, co w poezji jest dla niego najważniejsze, odpowiada: „Przed wszystkim chwila [...]. Ważne, by nie została przegadana. Lubię w poezji zawieszenia”. I istotnie strofy Hajdugi zmierzają do wielkiego zawieszenia, przesunięcia znaczenia, myślowego skrótu, niedopowiedzenia, przemilczenia, w którym trudno odnaleźć koniec wypowiedzi. Jawią się wyłączenie początki jakby zarodki głębi. Zdania nagle urwane, ucięte, wyjęte z historii języka, swoiste znaczeniowe cienie, skrawki kulturowej rzeczywistości, a zarazem frazy nobilitujące codzienne ludzkie życie, detale miejsca, czasu, okoliczności, których dalsze istnienie trzeba sobie dopowiedzieć, uruchomić wyobraźnię i stanąć nad przepaścią sensów, by odnaleźć drogę do nowych znaczeń. Hajduga buduje jakby od podstaw ład estetyczny i znaczenio-



wy, i tworzy język czysty, nacechowany nie tylko pięknem, ale ekspresyjną siłą wieloznaczności, gdyż wektory znaczeniowe tego języka mogą pójść w różnych kierunkach, w zależności od doświadczeń kulturowych i zasobów intelektualnych czytelnika”.

A oto nowe wiersze Hajdugi.

Wyciszeni

ani ciebie nie stać
na słowo
ani mnie

tak bez słowa i cisza
przestaje się
odzywać

Cień wygląda

już chcemy mieć dla
siebie osobny pokój
drzwi otwarte

a w nich choćby cień
niech zagląda
popatrzy

ja wyciągam rękę
może i ty

z powrotem kładę
obok siebie

Nocą zawołam

blisko mi do dziecka którym jestem
a może jeszcze bliżej gdy sam
wstaję z łóżka i uczę się
chodzić dziecko rączkę
wyciąga

już tak nie potrafię
jak wtedy cichutko

wychodzisz na
palcach

z dłoni

Historyczny powrót Donalda Trumpa



Marek Bober
**WIDZIANE
Z CHICAGO**

do Białego Domu coraz bliżej

■ Zaczniemy od dwóch cytatów. „Podstawowy problem z obietnicami wyborczymi Kamali Harris polega na tym, że pełniła funkcję wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych przez prawie cztery lata. I ona mówi o załatwianiu problemów? Ona ich teraz nie załatwia” – pisze konserwatywny dziennikarz Byron York. Natomiast na pytanie, dlaczego były prezydent, w przeciwieństwie do Kamali Harris, nie ujawnia wyników badań medycznych, spiker Izby Reprezentantów Mike Johnson mówi: „Amerykanie nie przejmują się poziomem cholesterolu Donalda Trumpa. Przejmują się kosztami utrzymania i faktem, że nie mogą zapłacić za artykuły spożywcze”.

W tym chyba tkwi główna przyczyna spadku w sondażach popularności kandydatki Partii Demokratycznej. Lament lewicowo-liberalnych mediów i celebrytów nic tutaj nie da. Dlaczego bowiem ma rozwiązać ważne sprawy i podjąć trafne decyzje, skoro przez cztery lata jej się nie udało? Dlaczego ma być lepiej, skoro teraz nie jest dobrze? Badania pokazują, że w tegorocznych wyborach najważniejsze dla Amerykanów tematy nie są niespodzianką. To cały czas walka z inflacją, wysokie ceny towarów, usług i w ogóle kosztów utrzymania, ponadto nielegalna emigracja i bezpieczeństwo międzynarodowe. W tych kwestiach Amerykanie bardziej ufają Trumpowi. I dzięki temu staje się – minimalnie na razie – faworytem wyborów.

Duża mała zmiana

W drugi tydzień października, na trzy tygodnie przed wyborami, sondaże zaczęły sprzyjać republikaninowi. Wiceprezydent Harris, tuż po odsunięciu Joe Bidena przez partyjne elity i sponsorów od ponownego kandydowania na prezydenta, odrobiła straty wizerunkowe i sondażowe. Konwencja Partii Demokratycznej, dość dobra z jej strony debata telewizyjna z Trumpem, ale przede wszystkim „pompowanie” przez „progresywne” media i celebrytów – pozwoliły jej poważnie myśleć o zwycięstwie. W tysiącach sondaży przedstawiano ją ze znaczną przewagą nad konkurentem. Rzeczywistość była i jest jednak taka, że sondaże rozkładały się praktycznie remisowo, w granicach błędów statystycznego. Wyścig do Białego Domu jest zacięty i tak będzie do końca.

Mamy jednak od pewnego czasu zasadniczą zmianę, zmianę dynami-

ki politycznej. Nie ma sensu przytaczanie wielu badań, gdyż wynik – bez względu kto w nich prowadzi – będzie się sprowadzał do jednego: nikt dzisiaj nie wie, kto wygra. Mimo wszystko, gdy uwzględnimy generator sondaży RealClearPolitics (RCP), a więc zbierający wszystkie ważne badania i je uśredniający, to zmiana jest oczywista: prowadzi Trump i on wygra wybory. Na trzy tygodnie przed głosowaniem wprowadzicie wiceprezydent Harris ma przewagę w sondażu ogólnokrajowym 1,7%, ale wszyscy wiedzą, że w Ameryce nie wygrywa się wyborów prezydenckich w głosowaniu powszechnym. Trzeba przyjrzeć się Kolegium Elektorów i tzw. stanom wahającym się (swing states).

Do zwycięstwa potrzeba 270 głosów elektorskich. We wszystkich stanach wahających się Trump ma obecnie łączną przewagę zaledwie 0,7% – zaledwie, ale znacząco. Spośród siedmiu stanów, które stanowią pole bitwy i zdecydują o tym, kto zostanie następnym prezydentem, według średniej RCP, Kamala Harris prowadzi tylko w Wisconsin, ale ta przewaga wydaje się powoli maleć. Trump ma w połowie października niewielką, ale stałą przewagę w Nevadzie (0,2 punktu), Arizonie (1,1 punktu), Michigan (0,9 punktu), Pensylwanii (0,3 punktu), Karolinie Północnej (0,5 punktu) i Georgii (0,5 punktu). To daje mu 302 głosy elektorskie, wiceprezydent ma 236. I to jest istota sprawy, istota wyborów prezydenckich w USA. Dodajmy dla pełnego obrazu, że w średniej krajowej RCP o tej samej porze cztery lata temu kandydat demokratów Joe Biden miał przewagę 10,3 punktów procentowych nad ówczesnym prezydentem Trumpem. W 2016 roku kandydat-

ka demokratów Hillary Clinton prowadziła z nim 6%.

Obawy demokratów

Zadyszka Harris w ostatnich tygodniach jest wyraźna, więc nie dziwi, że pojawiły się głosy zaniepokojenia ze strony przyjaznych mediów i strategów partii. Nawet sondaż spolegliwej wobec niej telewizji NBC News to pokazuje, bowiem daje Harris i Trumpowi remis z wynikiem 48%. A ten sam sondaż dawał jej 4-punktową przewagę, poza marginesem błędów, w zeszłym miesiącu po debacie prezydenckiej. To już o czymś świadczy. Stratedzy demokratów wzywają strategów kampanii Harris do bardziej agresywnego działania. „Jestem śmiertelnie przerażony – mówi James Carville, który odpowiadał za zwycięską kampanię Billa Clintona w 1992 roku. – Muszą być bystrzy. Muszą być agresywni. Muszą przestać odpowiadać na pytania i zacząć je zadawać. Myślę, że ona i cała kampania muszą być o wiele bardziej agresywni i o wiele mniej bierni niż przeciwnicy”. Dodaje: „Nie jestem teraz w szczególnie refleksyjnym nastroju. Jestem bardzo, bardzo zaniepokojony i bardzo przestraszony”.

Z kolei David Axelrod, uważany za polityczny mózg stojący za zwycięstwem byłego prezydenta Baracka Obamy w 2008 roku, przyznaje, że „Harris miała świetny start, zarówno podczas konwencji, jak i debaty – ale uważa, że – wyścig osiągnął poziom zastój. W tych kampaniach za każdym razem, gdy przeskakujesz poprzeczkę, ta poprzeczka jest podnoszona – dodaje Axelrod. – Musisz poprawić swoją grę i dostosować strategię”. „Teraz, gdy minął miesiąc miodowy, ludzie zrozu- ▶



► mieli, co Kamala Harris mówiła od początku, że jest słabszą stroną” – mówi natomiast Anthony Coley, były podwładny Bidena i Obamy, a obecnie konsultant polityczny.

Demokraci – i słusznie – obawiają się, że początkowa euforia związana ze startem w wyborach wiceprezydent Harris osłabła w najgorszym możliwym momencie. Pozostało niewiele czasu i w kręgach demokratów narasta uzasadniony niepokój o stan wyścigu, przede wszystkim dotyczący siedmiu kluczowych stanów. Istnieją również obawy, że rekordowy 1 miliard dolarów zebrany w czasie kampanii nie przesunął jeszcze wskaźnika w sondażach na jej korzyść.

Banały i brak konkretów

Jason Miller, główny strateg w sztabie byłego prezydenta uważa, że Trump zyskuje na popularności, bowiem demokratka nie ma pomysłów: „Kiedy widzimy, że kampania Harris wychodzi z zupełnie nowymi pomysłami na kilka tygodni przed wyborami, to wiesz, że mają kłopoty”. Zauważa, że ludzie słusznie pytają, dlaczego Harris nie opracowała planu dotyczącego różnych tematów podczas prawie czterech lat swojej kadencji w administracji Bidena. Jego zdaniem, wywiady nieustannie wyrządzają jej krzywdę, pokazując „jak naprawdę nieprzygotowaną i niepoważną kandydatką jest Kamala Harris”. Miller podkreśla, że „Trump jest w świetnej pozycji,

zaledwie trzy tygodnie przed końcem, w o wiele lepszej niż w 2020 lub 2016 roku”. Fakt, że Trump zniwelował różnicę w sondażach, pokazuje też, że „cały impet jest po jego stronie”. Ważne, że Trump „naprawdę skupił się na swoim przesłaniu dotyczącym nielegalnej imigracji, granicy, przestępczości migrantów i gospodarki”.

John Zogby, ekspert ds. sondaży, jednoznacznie ocenia, że poparcie dla wiceprezydent słabnie. Zauważa, że w stanach kluczowych „jesteśmy na remisie, a dynamika nie jest teraz po stronie Kamali Harris, po prostu dlatego, że czynnik nowości się wyczerpał. Zafundowała

sobie miły miesiąc miodowy. Była innym głosem. Zmieniła dyskusję.” Po czasie okazało się, że z jej strony płyną banały i brak konkretów. Dodaje: „W tej chwili oddała władzę nad zmianami Donaldowi Trumpowi. To nie jest dla niej dobra pozycja”. Marc Lotter, dyrektor ds. komunikacji w America First Policy, mówi, że nie wiadomo, jaką rolę może odegrać wiceprezydent Kamala Harris już jako prezydent, ale wyborcy wiedzą, czego mogą się spodziewać po byłym prezydencie Donaldzie Trumpie. „Dlatego nie wygrywa – twierdzi – bo nie potrafi odpowiedzieć na proste pytanie: Jak zamierzasz to zrobić i dlaczego jeszcze tego nie zrobiłaś?”

miu Battlegrounds, w tym we wszystkich stanach Blue Wall – napisali Fabrizio i McLaughlin. – Te prognozowane dane dałybyzydentowi Trumpowi 312 głosów elektorskich. Co równie ważne, prezydent Trump jest na granicy 50% we wszystkich tych stanach.” Dodał: „Biorąc pod uwagę dzisiejsze wysokie dane dotyczące inflacji i przyznanie się Kamali Harris, że nie zmieniłaby się, ani nie zrobiłaby nic inaczej niż Joe Biden, spodziewamy się, że przewaga Trumpa będzie się tylko umacniać”.

Cały czas były prezydent wykazuje niesamowitą wręcz żywotność w walce o drugą kadencję. Trump widzi też wzrost swoich szans na drugą kadencję, bo prowadzi w „swing states”. Podczas gdy kra-

jowe sondaże nadal faworyzują Harris, prawdziwe wyzwanie leży w Kolegium Elektorów, gdzie idzie mu dobrze. Obawy Demokratów rosną, ponieważ ostatnie sondażowe zyski Trumpa zmieniły krajobraz polityczny. Dostrzegają to też inni. Znana platforma zakładów bukmacherskich, oparta na kryptowalutach, daje mu prawie 20-punktową przewagę nad wiceprezydent. Polymarket pokazał właśnie Trumpowi 59,9% szans na wygraną w wyborach, a Harris zaledwie 40,1%. Startup giełdowy Kalshi i gigant maklerski Interactive Brokers rozpoczęli handel na pierwszych regulowanych rynkach, umożliwiając obstawianie zakładów na wybory prezydenckie. Zakłady na Kalshi dawały Trumpowi 55% szans na wygraną, w porównaniu



Donald Trump na wiecu w Karolinie Północnej. Fot.: Donald J. Trump/Facebook

Wewnętrzne badania

Trump ujawnił niedawno wewnętrzne sondaże, które pokazują, że wyprzedza Harris w siedmiu kluczowych stanach. Sondaż przeprowadzony przez ankieterów Tony’ego Fabrizio i Johna McLaughlina, pokazał, że wyprzedził konkurentkę o 1 punkt procentowy w Michigan, Pensylwanii, Wisconsin (49%-48% w każdym stanie) i Karolinie Północnej (48%-47%). Przewyższył o 3 punkty w Arizonie (49%-46%) i Nevadzie (50%-47%) oraz o 5 punktów w Georgii (50%-45%). „Jak widać, prezydent Trump ma przewagę we wszystkich sied-

z 45% na wygraną Harris.

Forbes poinformował, że serwis Election Betting Odds, który gromadzi dane dotyczące zakładów z pięciu głównych rynków, wykazał, że bukmacherzy dają Trumpowi 53,2% na wygraną w listopadzie, podczas gdy Harris ma 45,8%. „Strony zakładów politycznych są najlepsze w przewidywaniu mądrości tłumu” – mówi Thomas Miller, profesor na Northwestern University.

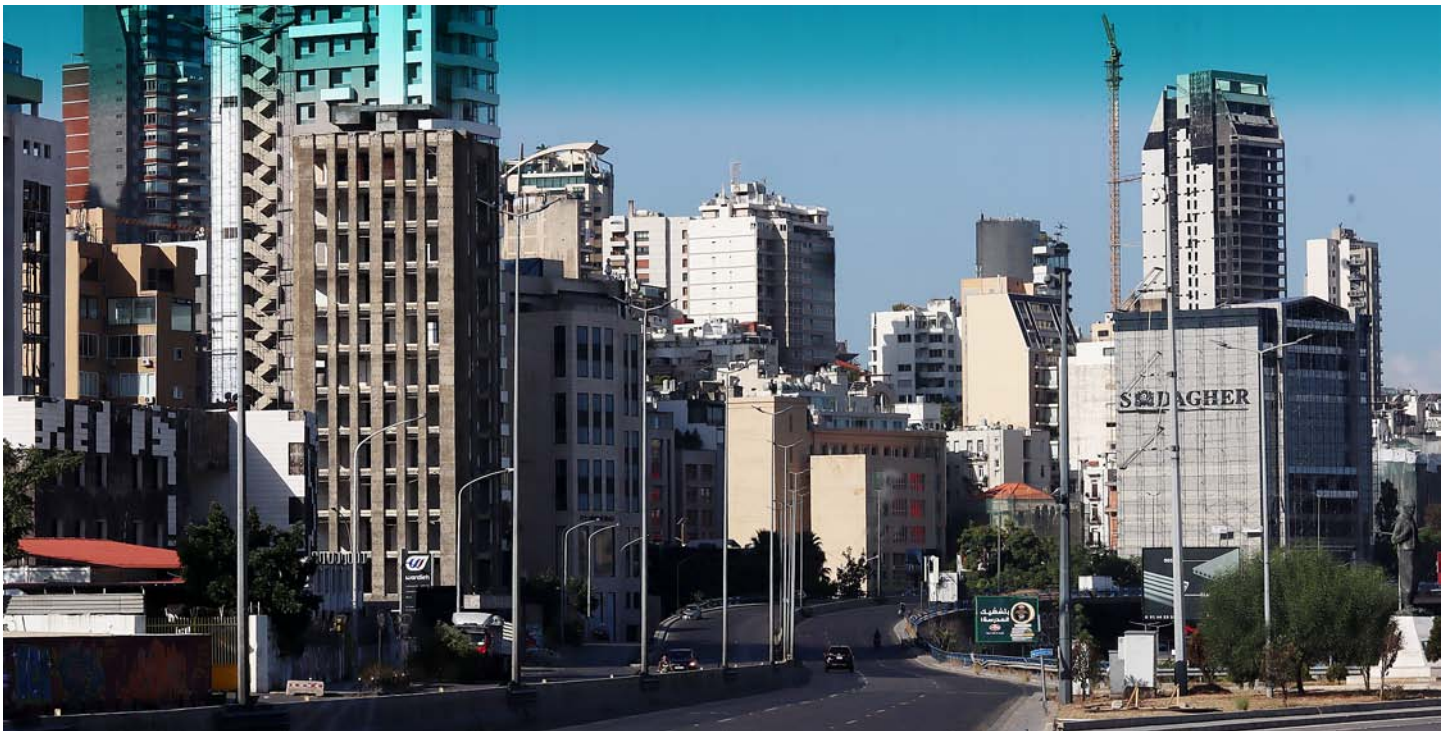
Nikt tych wyborów jeszcze nie wygrał, zawsze może się coś zmienić. Wygląda jednak na to, że szykuje się historyczny powrót do Białego Domu.

PIOTR GAGLIK



Czy jest nadzieja dla Libanu?

■ Wracam do nieszczęsnego Libanu. Papież Franciszek już w maju zapowiedział, że 20 października odbędzie się w Watykanie kanonizacja błogosławionych męczenników franciszkańskich zabitych „in odium fidei” w czasie masakry chrześcijan w 1860 roku w Damaszku (Syria). Owa antychrześcijańska rzeź była jednym z etapów pierwszej libańskiej wojny domowej.



Liban Bejrut.

Wydarzenia z Damaszku spowodowały interwencję mocarstw europejskich, zwłaszcza Francji. Wśród męczenników byli m.in. Hiszpanie, Włosi, miejscowi chrześcijanie i Austriak. Franciszkański wikariusz Kustodii Ziemi Świętej wspominał, że w ciągu 800 lat zginęło w obronie wiary 2 tysiące franciszkanów z tej Kustodii. Nawiązując do współczesnych czasów dodał, że przed wojną domową w Syrii zamieszkiwało Aleppo 200 tys. chrześcijan, różnych denominacji i narodowości. Dziś pozostało ich zaledwie 25 tys. Sporo uciekło do pobliskiego Libanu. W ostatnich dniach sporo Syryjczyków, w większości muzułmanów ucieka przed atakiem izraelskim z powrotem do Syrii. Wikariusz, ojciec Faltas zauważył, że jest to ziemia wyjąłowana cierpieniem i spragniona nadziei. Zatem jaki los jest sądzony Libanowi w dniu kanonizacji franciszkańskich męczenników?

Mija ponad 2 tygodnie od trzeciego zmasowanego ataku izraelskiego na Liban, w tym Trypolis libański (Trypoli) na północy kraju oraz południowe przedmieścia Bejrutu. Wojna Izraela z Hezbollahem nie ustaje, a raczej zaostrza się. Atak na Trypolis jest pierwszym atakiem od czasu libańskiej wojny domowej sprzed ponad 20 lat. Izraelskie samoloty zbombardowały magazyny w pobliżu rosyjskiej bazy lotniczej w syryjskiej Latakii. Wywołało to ograniczoną (raczej zakulisową) akcję dyplomatyczną Rosji, ale Izrael z tego sobie nic nie robi. Jedyne zdecydowana reakcja Stanów Zjednoczonych może powstrzymać poczynania południowego sąsiada Libanu. Ale akcja izraelska prowadzi do dalszej eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie. Tuż po ataku Sił Obronnych Izraela (IDF), izraelska obrona przeciwlotnicza przechwyciła pocisk wystrzelony z Jemenu. Ataki jemeńskich Huti spo-

tkwały się z bezpośrednią reakcją USA. Pentagon 16 października poinformował o zbombardowaniu podziemnych obiektów wojskowych Huti na terenie Jemenu. Nie pierwsza to akcja przeciwko jemeńskim rebeliantom wspieranym przez Iran. Tym razem, Amerykanie po raz pierwszy użyli najnowszej generacji „niewidzialnych” dla radarów bombowców B-2. Logistycznie wspierały ich inne państwa NATO.

O wiele donioślejsza w aspekcie międzynarodowym jest akcja izraelska przeciwko posterunkom ONZ w Libanie. Podam kilka przykładów na podstawie oświadczeń rzecznika Tymczasowych Sił Zbrojnych Narodów Zjednoczonych w Libanie (UNIFIL). W niedzielę rano, 13 października, w pobliżu Ramyah, trzy plutony IDF przekroczyły tzw. Błękitną Linie na granicy izraelsko-libańskiej, a następnie czołgi izraelskie bezpośrednio wtargnęły na ▶



► stanowisko obserwacyjne UNIFIL (posterunek 5-42). Natomiast 16 października została ostrzelana wieża obserwacyjna na stanowisku UNIFIL w pobliżu Kefar Kela. Następnego dnia pojawił się nad morską jednostką wojsk ONZ u południowych wybrzeży Libanu „niezidentyfikowany obiekt latający”. Nie koniec na tym. Premier Izraela Natanyahu „poprosił” o wycofanie wojsk ONZ z Libanu, uważając, że żołnierze UNIFIL są zakładnikami Hezbollahu. Sekretarz Generalny ONZ odmówił, uznał bowiem słusznie, że punkty obserwacyjne neutralnych w konflikcie wojsk międzynarodowych są gwarancją deeskalacji napięcia w Libanie. Generalnie ataki sił izraelskich na terenach rozlokowania posterunków ONZ w Libanie nosi znamiona prowokacji.

Przypominam, że utworzona na mocy rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ mi-



Liban Bejrut. Kościół grecki.



Liban Tyr.

sja pokojowa działa między Błękitną Linia na granicy libańsko-izraelskiej na południu a rzeką Litani na północy, oczywiście w południowym Libanie. W górskim odcinku rzeki granica posterunków oen-zetowskich odbija na południowy wschód między Hasbayya i Chebayaa osiągając granicę z Izraelem. W misji UNIFIL służy ponad 10 tys. żołnierzy wojsk pokojowych z 50 państw, w tym 213 Polaków oraz ok. 200 osób cywilnych z różnych krajów. Polacy z Koreańczykami z Korei Południowej stacjonują w kwaterze głównej w pobliżu Al Naqura. Również tu, 10 października siły pokojowe straciły wieżę obserwacyjną. Dwóch żołnierzy zostało lekko rannych. Siły Obronne Izraela otworzyły ogień także w stronę pozycji 1-31 w Labbouneh, nad samą granicą z Izraelem trafiając w wejście do znaj-

dującego się tam bunkra, gdzie schronili się żołnierze sił pokojowych. Polski wkład jest znaczący choć nie najliczniejszy. Najwięcej żołnierzy wysłała Indonezja i Włochy, Liczny jest też udział Nepalu, Ghany i Malezji, natomiast z krajów europejskich Hiszpanii, Francji i nieco mniej Irlandii.

To właśnie ostry sprzeciw Francji, tradycyjnie wspierający państwowość libańską, spowodował złagodzenie ataków Izraela na siły pokojowe i ludność uchodzącą z terenu walk. Wtórowała temu stanowisku Hiszpania i Irlandia, a za nimi Unia Europejska. Dodam, że najbardziej narażone są punkty obserwacyjne tuż przy granicy w sektorze zachodnim między Yarine a Aytarun, gdzie stacjonują m.in. żołnierze irlandzcy i włoscy. Na wskazanym wy-

żej terenie np. w Yaroun nieopodal granicy izraelskiej mieszkają muzułmanie i chrześcijanie, mają w tej miejscowości swoje świątynie. Podobnie jest w Rimaich, położonym bardziej na zachód mieście przygranicznym zamieszkałym w większości przez chrześcijan. Na północnym skraju tego miasta znajduje się słynny maronicki klasztor pod wezwaniem Matki Bożej Zwiastowania, natomiast na południe od miasta w wiosce Qatmoun, działa wojskowy punkt obserwacyjny Narodów Zjednoczonych (UNP 5-22), to jest niecały kilometr od granicy z Izraelem. Wokół wymienionych miejscowości, jak i na całym obszarze aż po rzekę Litani mieszkają w większości szyici, są też sunnici i druzowie. Do znanego ze wspaniałych fenickich, greckich i rzymskich zabytków Tyru, którego forum i główną ulicę dotknęły stopy Chrystusa, nie można się w zasadzie dostać. A ścieżką chrystusową podążyli Jego wyznawcy, podobno mój Patron, najpewniej św. Paweł. Dziś, Tyr i południe Libanu to dla turystów obszar niebezpieczny i zamknięty.

W dniach 15-16 października nastąpił kolejny atak na południowy Bejrut. Rzecznik IDF poinformował, że zlikwidowano podziemny magazyn broni Hezbollahu. Podkreślono, że podjęto kroki w celu ograniczenia liczby ofiar cywilnych. Wezwano ludność dzielnicy do ewakuacji. Na obszarze porównywalnym do wrocławskiej dzielnicy Nowy Dwór, ale o zdecydowanie gęstszej zabudowie, ludność cywilna, w większości muzułmańska (pozostali to maronici i melchicy grekokatolicy) jest swoistym zakładnikiem szyickiego, proirańskiego

Ciąg dalszy na str. 28 ►

► ugrupowania zbrojnego walczącego z Izraelem. Z dzielnicą sąsiadują osiedla chrześcijańskie bądź o dużym udziale chrześcijan. Z konfliktem, który na nowo rozgorzał nie chcą mieć nic wspólnego. Zdaniem źródeł izraelskich „[15 października] wyeliminowano dziesiątki terrorystów i zniszczono znaczną ilość broni”. Odkryto w południowym Libanie wyrzutnie rakiet, moździerze, granaty, pociski przeciwpancerne, itp.

**Wojna na libańskim południu trwa, choć Liban jej nie chce i jest wyłącz-
nie jej ofiarą. Według powyższego
źródła IDF uderzyły w „ponad 140 ce-
lów terrorystycznych w ponad 50 re-
jonach Libanu”. Ile ucierpiało w Liba-
nie cywilów, ile tysięcy opuściło swo-
je domostwa – nie podano. Wzywa-
nie wojsk izraelskich do natychmia-
stowej ewakuacji odnosi tylko czę-
ściowy skutek. Rosną libańskie stra-
ty w mieniu i w ludziach.**



Liban Tyr.

Korupcja i nepotyzm



PIOTR
CHĘLSTOWSKI

■ Po transformacji ustrojowej kraj zaczął się rozwijać, a wraz z nim, niestety, również korupcja. Potwierdza to nagrana w 2006 roku rozmowa byłego premiera Józefa Oleksego (1995-1996) z biznesmenem Aleksandrem Gudzowatym:

– A wyście, k..., robili przekręty głównie – zauważył Gudzowaty.

– Przekręty szły – potwierdził Oleksy. Szły, mimo że pewien kandydat na prezydenta obiecał, że jak zostanie wybrany, to da każdemu po sto milionów, a aferzystów puści w skarpetkach. – *Będę jeździł z siekierą po kraju i ciął złodziei.* Został wybrany, ale jak sam przyznał, dokonał zwrotu o 360 stopni.

Okazji do korupcji stwarzały przetargi publiczne. Niby odbywały się zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych, ale jest tajemnicą poliszynela, że większość z nich była ustawiona. W tej sytuacji Skarb Państwa ponosił straty, a cwaniacy, kolesie i towarzysze dorabiali się ogromnych fortun. Dla osiągnięcia korzyści finansowych stać ich było na kupowanie przychylności posłów. Kto pamięta rozmowę „biznesmena” Ryszarda Sobiesiaka z postem Zbigniewem Chlebowskim: – *Co, k..., minister przeszkadza? To nie możecie znaleźć jakiegoś dziennikarza, który go skompromituje?* (cytat niedokładny, sens tak). Wydawałoby się, że po takiej aferze jak ta hazardowa z 2009

roku polecą głowy. Poleciała tylko jedna – tego, który ją wykrył, Mariusza Kamińskiego. A propos dziennikarzy, jak twierdzi były ubek Janusz Molka, ich najłatwiej było zwerbować, w tym środowisku zawsze był nadmiar chętnych do takiej pracy (patrz książka Bogdana Rymanowskiego „Ubek”).

Nie ma nic gorszego dla kraju niż skorumpowani politycy. To oni stanowią największe zagrożenie dla gospodarki i niepodległości. Zaraz po transformacji ustrojowej chodziły słuchy, że ustawę można kupić za 3 mln dolarów. Z czasem wszystko zaczęło drożeć. W 2002 roku trwały prace nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji. Znany producent filmowy, Lew Rywin, złożył naczelnemu redaktorowi „Gazety Wyborczej” Adamowi Michnikowi, propozycję korupcyjną załatwienia takich zmian w rządowym projekcie, które umożliwią wydawcy tej gazety, spółce medialnej Agora, kupno telewizji Polsat. Za tę usługę zażądał „tylko” 17,5 miliona dolarów. Pieniądze te miała otrzymać „grupa trzymająca władzę”. Co to za ludzie? Tego „niezawisły” sąd nie umiał ustalić.

W PRL takie numery były niemożliwe. Wówczas o kształcie ustawy decydowała władza, a Sejm ją tylko firmował. Nie było też korupcji przetargowej. Dlaczego? Nie organizowano przetargów, ponieważ nie było wolnego rynku a przedsiębiorstwa państwowe często miały monopol na daną produkcję czy usługę. Była za to, podobnie jak dziś, wszechobecna korupcja urzędników państwowych.

W 2007 roku posłanka PO Beata Sawicka została zatrzymana przez Centralne Biuro Antykorupcyjne (CBA) podczas wręczania łapówki za próbę ustawienia przetargu. W 2012 roku Sąd I Instancji uznał ją winną i skazał na 3 lata pozbawienia wolności oraz praw publicznych na 4 lata, przepadek uzyskanej korzyści majątkowej oraz grzywnę. Ówczesny premier, Donald Tusk, zarzucił szefowi CBA Mariuszowi Kamińskiemu wykorzystywanie służby. W 2013 roku Sąd Apelacyjny w Warszawie zmienił wyrok i Sawicką uniewinnił. Uniewinnił również burmistrza Helu, który za łapówkę obiecał dokonanie zmian w planie zagospodarowania przestrzennego. Takich afer jak ►



► ta, dotycząca udzielania korzyści materialnych w zamian za pośrednictwo w załatwianiu spraw w instytucjach państwowych, Prokuratura Apelacyjna w Warszawie prowadziła wiele. Docieklivi mogą sprawdzić, ile z nich zakończyło się wyrokami skazującymi.

Mój znajomy twierdzi, że teraz, podobnie jak za komuny, gdy się ma właściwą legitymację partyjną, to sądy nie są groźne. Zawsze coś wymyślą, jakąś pomroczną jasność, aby tylko nie skazać swojego. Trudno nie zgodzić się z sędzią Bogusławem Nizieńskim, który w 2013 roku mówił: – *To była sprawa przegrana też przez to, że nie umieliśmy na samym początku rodzenia się Polski niepodległej natychmiast wziąć się za lustrację. A przede wszystkim zabezpieczyć wszystkie dokumenty, tak jak to zrobiono w RFN, kiedy archiwa STASI zostały natychmiast zamknięte. Nie było chęci do tego, żeby się rozprawić z tym światem przestępczym pseudo-Polaków, którzy się sprzedali obcym, którzy zniszczyli tyle ludzkiego życia. I oni nie uważają tego za błąd życiowy, oni mówią, że to był taki czas. To boli, że nawet nie można sięgnąć po tych, którzy przyczynili się do wyroków skazujących na śmierć, do strasznych tragedii, jakie przechodzili Polacy w więzieniach komunistycznych. I boli mnie to, że tylu zhańbionych ludzi dziś decyduje o kształcie Polski.*

Żaden kraj nie potrafi całkowicie zapobiec powstawaniu afer. Większe czy mniejsze, gospodarcze czy obyczajowe, były, są i będą. III RP nie jest wyjątkiem. Jeżeli o udział w aferze był podejrzany członek PiS, to władze partii zawieszały go w prawach członka do ogłoszenia prawomocnego wyroku sądowego. Jeżeli był to poseł – wyrażały zgodę na uchylenie immunitetu.

Wydawałoby się, że tak powinny postępować wszystkie partie, a każda afera powinna spotkać się z potępieniem. Tymczasem rządząca PO, zaprzeczając oczywistym faktom, broni swoich aferyzistów „jak niepodległości”. Pomagają im w tym zaprzyjaźnione media oraz życzliwi sędziowie. I nie tylko. W przygotowanie kolegi partyjnego, Zbigniewa Chlebowskiego, jak zeznawać przed komisją sejmową ds. „afery hazardowej”, zaangażował się sam minister sprawiedliwości w rządzie Tuska – Zbigniew Cwiągalski.

Podobnych afer jak ta hazardowa było ho, ho, a może jeszcze więcej. Ciekawych, w ilu aferach zamieszani byli ludzie związani z partią rządzącą, odsyłam do wyszukiwarki. Wystarczy wpisać dwa słowa: „afery PO”.

W 2007 roku Julia Pitera została powołana przez Tuska na sekretarza

ds. opracowania programu zapobiegania nieprawidłowościom w instytucjach publicznych. Przez cztery lata ciężko pracowała z podległymi pracownikami, aby takie afery wykrywać. Wykryła tylko jedną – zakup przez ministra gospodarki morskiej kartą służbową dorsza za 8,16 zł (słownie osiem złotych i szesnaście groszy). Dlaczego nie wykryła więcej? Podobno szukała tylko w PiS. Po to dostała to stanowisko.

Bo za rządów PO, jak mi tłumaczył znajomy, nie korupcja, a walka z korupcją była przestępstwem. Teza włoskiego ekonomisty i socjologa Vilfreda Pareto: – *We współczesnej polityce gra toczy się o władzę i pieniądze, dobro wspólne zaś jest jedynie technicznym narzędziem mającym zracjonalizować egoistyczne interesy i indywidualne dążenia* – pasuje jak ulał do PO. Dlaczego? Ponieważ to partia, która opiera się na ludziach mających interesy, bo nikt tak nie potrafi doić państwa.



Dwie dopłaty na jedno mieszkanie!



Uczciwie jednak trzeba powiedzieć, że gdy PiS po raz pierwszy był u władzy, to „afera dorszowa” nie była jedyną z udziałem jego ministrów. Była jeszcze afera „kanapkowa”. Pod koniec listopada 2006 roku wiceminister pracy, pani Elżbieta Rafalska, po długich i wyczerpujących rozmowach z górnikami na Śląsku – od szóstej rano w podróży służbowej – była głodna i zmęczona, o czym wspomniała koleżdze z MSW. Ten zadzwonił do komisariatu policji na Dworcu Głównym we Wrocławiu i poprosił dyżurujących tam policjantów, aby w kiosku, jakich na dworcu wiele, kupili kanapkę i jej podali, gdy pociąg będzie przejeżdżał przez Wrocław. Taka afera, takie nadużycie władzy! Przez wiele dni była głównym newsem mainstreamowych mediów. PO, wówczas w opozycji, domagała

się, żeby sprawą zajęła się prokuratura. Podobno rozważano nawet powołanie sejmowej komisji śledczej.

Tymczasem, gdy PO przejęła władzę, to partii jakoś nie bulwersowało, że jej lider – premier Tusk – niemal co tydzień latał na weekendy do Gdańska. Samolot wylatywał z Warszawy w piątki, czasami już w czwartki i wracał pusty do stolicy, by w poniedziałek, a czasami we wtorek, znów po Tuska wrócić do Gdańska. Te wycieczki (w 2011 roku 90 razy) kosztowały podatnika miliony złotych. Godzina lotu państwowego embraera kosztowała ponad 30 tys. złotych, a normalny bilet rejsowy w jedną stronę nie więcej niż 300 zł. „Tanie państwo” – tak brzmiało jedno z haseł wyborczych PO.

Rządzącej już ponad 10 miesięcy koalicji 13 grudnia oprócz korupcji zarzuca się również nepotyzm oraz brak transparentności przy obsadzie spółek Skarbu Państwa, zwłaszcza tych strategicznych (Orlen, KGHM, PKP). Na potęgę wymienia się urzędników PiS na swoich, zasłużonych lojalnych ludzi. Wszystko ponoć odbywa się transparentnie, bez użycia siły. Dobrym przykładem mogą tu być zmiany w Totalizatorze Sportowym. Należąca do Skarbu Państwa spółka przeprowadziła niedawno kadrową rewolucję wyrzucając wszystkich regionalnych dyrektorów. Skutki tej rewolucji już widać. Ten obrazek mówi wszystko.



Dla wielu zaskoczeniem może być aresztowanie 3 października 2024 roku na dwa miesiące Janusza Palikota. Czyżby doktryna Neumanna nie zadziałała? Mój znajomy twierdzi, że tylko chwilowo. Chodzi o przykrycie nieudolności koalicji 13 grudnia w zarządzaniu gospodarką oraz nieradzenia sobie z pomocą powódzianom. Zapewne nie doszłoby do tego spektakularnego zatrzymania przez CBA, gdyby nie to,

► że ofiarami (ponad 5 tysięcy osób) byli głównie sympatycy KO. Gdyby to byli Pisiory, nie byłoby sprawy. Można okradać ludzi, ale nie swoich! Jest bardzo prawdopodobne, że jak Palikot obieca, że na jego wódce będzie nie pięć, jak na dobrym koniaku, a osiem gwiazdek, to doktryna Neumanna znów zadziała. Wówczas posłowie KO, z osobą Zembaczyńską na czele, przypilnują, aby skład sędziowski był odpowiedni i pozwolił Palikotowi wyjść na wolność za kaucją.

A propos CBA. W 2021 roku premier Morawiecki podczas uroczystości z okazji 15-lecia powołania CBA powiedział, że jest ono kluczem do naprawy oraz warunkiem budowy sprawiedliwego państwa. Podkreślił, że III RP od samego początku toczyły dwie



zmory. Jedna była widoczna gołym okiem i spędzała sen z powiek milionów polskich rodzin – to było bezrobocie. Drugą, tylko częściowo widoczną,

była korupcja – rak, na który po 1989 roku duży wpływ miały dawne służby i układy. – *Powołanie CBA było przełomem, za który chciałbym w tym miejscu podziękować prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, który wtedy tak mocno to artykułował podczas kampanii wyborczej i wcześniej, jako prezydent miasta stołecznego Warszawy. Chciałem podziękować premierowi ówczesnemu Jarosławowi Kaczyńskiemu, który konsekwentnie dążył i przeprowadził to dzieło utworzenia CBA.*

– Panie – zwrócił się do mnie mój znajomy – dlaczego dziś koalicja 13 grudnia chce zlikwidować tę organizację? W ramach demokracji walczącej? Komu ono przeszkadza? No właśnie, komu?

Zawsze za Polską

Wystąpienie Mateusza Morawieckiego na VI Kongresie PiS 12 października 2024

Panie Prezesie, szanowni przyjaciele, członkowie, sympatycy Prawa i Sprawiedliwości, ale także wszyscy Państwo, drodzy rodacy, którzy macie i pielęgnujecie miłość do naszej Ojczyzny w sercu. Dziś, rok po wyborach, interesują mnie tak naprawdę tylko dwa słowa. Przyszłość i zwycięstwo. **Patrzę w przyszłość i w zwycięstwo, nasze zwycięstwo. Częścią obrony przyszłości, częścią dbałości o nasz plan, jest także obrona naszego dorobku.** W tak trudnym czasie, w jakim dzisiaj jesteśmy, tak naprawdę obowiązują trzy prawdy. Po pierwsze musimy wyjść ze strefy komfortu. Musimy dzisiaj przestroić się, szukać nowych rozwiązań, wyjść z ofensywą. Po drugie, musimy przerobić tę porażkę sprzed roku. Porażka może nauczyć czasami więcej niż 10 zwycięstw. W końcu – *być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, a zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska.* I trzecia kwestia, to prawda o naszej aktywności. To my musimy ten wiatr zmian wywołać. Nie możemy tylko czekać na jakiś klucz czarnych łabędzi, nie możemy wiernie czekać. Musimy aktywnie działać dla wywołania tego nowego wiatru historii. Wierzę, że to zrobimy. Razem możemy to osiągnąć.

Wiem, jestem w tym przekonany, że robiliśmy wszystko i będziemy robić wszystko, aby pchać Polskę ku górze,

aby Polska nie cofnęła się z tej ścieżki rozwoju, na którą ją wprowadziliśmy.



Potrąfiliśmy bronić miejsca pracy, bronić miejsca produkcji. To był motyw przewodni naszej polityki gospodarczej, naszej polityki inwestycyjnej. Dokonałiśmy tego razem. Często mówi się

też o zależności, o rozwoju zależnym. Zmniejszyliśmy zależność od zagranicy mierzoną tak zwaną międzynarodową pozycją walutową netto z 70% do PKB w 2015 roku, do 32%. Dług wobec zagranicy w czasach naszych poprzedników urosł o 9%. W naszych czasach zmalał o 9%. Łatwo zapamiętać. **Dług w ogóle, dług publiczny w czasach naszych poprzedników wzrósł o 7%, plus 9% zabrane z OFE. W naszych czasach, mimo wielkich tarcz, tarcz przeciw covidowych, przeciw putińskich, przeciw inflacji – zmalał ten dług o 2 punkty procentowe do PKB.**

Dziś w tym wielkim dziele naprawy Rzeczypospolitej i poprawy warunków życia Polaków zatrzymaliśmy się w pół drogi. Tak jak ta nasza historia ostatniej dekady, to historia dumy z państwa polskiego, dumy ze wszystkich Polaków, przedsiębiorców i pracowników, związków zawodowych i związków przedsiębiorców, tak teraz musimy zrobić wszystko, aby z powrotem pchnąć tę bryłę z posad świata na właściwe tory. **Po ośmiu latach wyścigu gospodarczego, mamy dzisiaj do czynienia z dryfem gospodarczym. Mamy do czynienia tak naprawdę ze zniszczeniem bardzo wielu rozpoczętych już i rozpędzonych projektów, takich jak Centralny Port Komunikacyjny, atom, ten** ►



► **mały atom, małe reaktory jądrowe i duży atom w Wielkopolsce i na Pomorzu.** Niestety dzisiaj jest to czarna rzeczywistość, która nas otacza i z którą będziemy musieli sobie poradzić, będziemy musieli odkłamywać tę rzeczywistość. Obiecywali zrealizowanie 100 konkretów na 100 dni. Mamy 300 dni i praktycznie 300 kłamstw.

My będziemy proponować konkretne rozwiązania. Potrzebujemy planu, strategii, potrzebujemy programu. To trzy razy O: czyli OFERTA, ODBUDOWA i ODWAGA. Zaczę od odwagi.

Potrzebujemy odwagi: *Bądź odważny. Gdy rozum zawodzi, bądź odważny, w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy.* **Potrzebujemy odwagi, żeby walczyć o nasze wartości. Potrzebujemy odwagi, żeby walczyć o naszą rodzinę. Potrzebujemy odwagi, żeby walczyć o prawdę historyczną, o politykę historyczną, opartą na fundamencie prawdy. Potrzeba też odwagi, żeby w dobie laicyzacji bronić krzyża, bo wszyscy wzięliśmy się z tego znaku, z symbolu krzyża. To wartość polska, ale też wartość arcyeuropejska. Nie byłoby Europy bez chrześcijaństwa, nie byłoby Europy bez krzyża.**

Punkt drugi, drugie O, to odbudowa. Musimy odbudować archipelag polskości, ten wspólny mianownik dla wszystkich organizacji i ludzi dobrej woli. Wierzę, że takim miejscem odbudowy wielkiego ruchu białoczerwonych, ruchu patriotycznego, jest właśnie uniwersum Prawa i Sprawiedliwości. To jest uniwersum, w którym będzie miejsce dla każdego człowieka dobrej woli, każdego patrioty.

I trzecie O, czyli oferta. Punktem pierwszym tej oferty może być **TAK dla portów. W czasach naszych rządów potroiliśmy zyski z polskich portów. Z 18 miliardów złotych z VAT, cła i akcyzy do 59 miliardów złotych. Dzięki rozbudowie polskich portów, podwoimy ich zdolności przeładunkowe. Polska może być potęgą handlową.** Punkt drugi tej oferty to wielki program inwestycji wzdłuż autostrad, polskich dróg ekspresowych. Na każdym kilometrze chcę, aby były skonstruowane specjalne strefy ekonomiczne, parki technologiczne, tak żeby te 10 tysięcy km dróg wykorzystać dla rozwoju gmin i powiatów, które dzisiaj cały czas cierpią na bezrobocie, na depopulację. Punkt trzeci to jedna z największych bolączek III Rzeczypospolitej i Polski w ogóle, czyli polityka mieszkaniowa. Ostatnie 4 lata naszych rządów to ponad 220 tysięcy mieszkań oddanych do użytku. Cztery lata rządów Platformy Obywatelskiej około 150 tysięcy

mieszkań. Wprowadzimy nasz nowy program mieszkaniowy. Wiemy jak to zrobić. To będzie częścią naszego programu. I kolejny punkt. Nie chcę takiej Polski, w której banki zarabiają trzy razy więcej niż jeszcze trzy lata wcześniej. Zwykli obywatele borykają się ze swoimi problemami, a rząd boi się narzucić regulacje o wakacjach kredytowych. Państwo musi stać zawsze po stronie zwykłego obywatela, który potrzebuje pomocy, często w konfrontacji z wielkimi korporacjami międzynarodowymi.



I punkt piąty, który chcemy realizować w porozumieniu z rodzicami, to hasło: włączmy myślenie, wyłączmy smartfony. Praca nad najnowszymi technologiami jest potrzebą przyszłości. Musimy zmierzyć się z najnowszymi technologiami, ale dzisiaj smartfony działają odwrotnie na nasze dzieci, na naszą młodzież. Odciągają je od uwagi na lekcjach, odciągają je od tego, co jest najważniejsze.

Tak jak nasza droga do niepodległości wiodła przez myśli nowoczesnego Polaka, tak droga do utrwalenia niepodległości musi wiesć przez nowoczesne państwo, nowoczesną prawicę. Prawicę, która nie boi się wyzwania przyszłości. Taką prawicę jesteśmy w stanie zbudować. Dzisiaj prawica to właśnie aspiracje. Dzisiaj prawica to obrona krzyża. Dzisiaj prawica to obrona warto-

ści. Ale dzisiaj prawica to także śmiała oferta dla wszystkich Polaków. Mamy plan, jak powrócić do władzy. Najbliższym etapem tego planu są wybory prezydenckie. Jestem przekonany, że wybór kandydata na prezydenta, który zostanie wkrótce dokonany, będzie wyborem znakomitym. Jeśli wygramy wybory prezydenckie, a obecnie rządzący się nie posypią, to czeka nas nieco powyżej tysiąca dni jeszcze z tą koalicją. Tysiąc niedobrych dni dla Polski, ale w trakcie tego tysiąca dni musimy

wydać im tysiąc bitew. To jest mój plan, moja strategia. Każdego dnia nasze Grunwaldy, Kłuszyny, Kircholmy, każdego dnia jedna bitwa, tysiąc bitew. Tak długo, tak skutecznie, aż wreszcie ruśnie ten mur fałszu, kłamstwa, zła i pogardy. **Tak musi wyglądać rzeczywistość. A rzeczywistość jest utkana z tej samej przędzy co marzenia. Marzenia o wielkiej Polsce, Polsce zasobnej, Polsce sprawiedliwej, solidarnej, takiej jaką wszyscy kochamy.** Każdego dnia będę walczył o wolność i solidarność. O prawo i sprawiedliwość. O nasze fundamentalne wartości. Ani kroku wstecz.

Dlatego naprzód Polsko. Niech wiara nas nigdy nie opuści. Niech Bóg ma w opiece naszą Ojczyznę. Niech żyje Polska!



ZATRZYMAJ ZIELONY ŁĄD

PODPISZ ZANIM ZRUJNUJĄ CI ŻYCIE

www.preczzzielonymladem.pl

- 👤 Zniszczenie polskiego rolnictwa
- 👤 Drogi prąd i ciepło. Zakaz ogrzewania gazem i węglem
- 👤 Zakaz aut spalinowych. Gigantyczne opodatkowanie paliw
- 👤 Przymusowe dostosowanie budynków do „zeroemisyjności”
- 👤 Upadek lub ucieczka przemysłu. Bezrobocie
- 👤 Drożyzna w sklepach. Ogromne koszty transportu

PODPISZ WNIOSEK O REFERENDUM OGÓLNOKRAJOWE W SPRAWIE ZIELONEGO ŁADU

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ

NSZZ RI
SOLIDARNOŚĆ